Nr. 32 Piątek 10 (23) marca 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4,50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz, 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914: **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8.

Wszechludzkie ideały.

Czy może być coś szczytniejszego nad hasło o ideałach wszechludzkości? czy istnieje ogólniejsze, filozoficznie bardziej uzasadnione stanowisko? Czy może nie jest to pięknie w szerokich pławić się horyzontach, czy nie jest szlachetnie dbać o prawa, potrzeby dążenia całej ludzkości? Niewątpliwie, to jest bardzo wzniosłe, a przytem jak to ładnie brzmi! Jakie to koturny dla oratora, jaki wspaniały gest, którym się miłośnie obejmuje wszystkie zbadane i niezbadane kraje, wszystkie ludy z nad tundr i z nad tropików, wszystkie kultury i prądy, duchowe walki i cierpienia. Wszystkie! W imię wielkich wszechludzkich ideałów, jedynie godnych wyższych umysłów, serce jednakowo jest otwarte dla wszystkich narodów, których istnienie, rozwój czy upadek skalą bezwzględnych prawd mierzyć tylko należy.

I audytoryum słucha, podziwia, klaszcze i czuje się także porwanem na zawrotne wyżyny wszechludzkiego uczucia.

Puste jest to uczucie, jak pustymi są frazesy wszechludzkiego mówcy-filozofa, jak wyschłem jest jego serce, co bluźni miłości, której nie zna...

Hasło, głoszące, że dobro ludzkości jest pierwszym celem dążeń i działań narodów nie jest nowym dobytkiem kultury. Rozbrzmiewało ono nietylko wśród naszego społeczeństwa. Wielka rewolucya francuska robiła się dla ludzkości. Ale silny, żywotny, prężący się do czynu naród pojął hasła wszechludzkości, jako apel do wielkiej, prącej niby lawina, nacyonalnej ekspansyi i chciał wycisnąć swoje, francuskie piętno na tej wymarzonej ludzkości, której narzucał ideały równości, braterstwa i wolności.

Inna rewolucya, na tle ekonomicznem powstała, co się międzynarodową mieni i głosi proletaryacką wszechludzkość, w narodowych, egoistycznych prądach żywotność swoją czerpie.

W naszem społeczeństwie rzecz się ma inaczej.

Z niewiary w możność odrodzenia, z obojętności dla sprawy, którą uznano za nierealną, z sybaratyzmu duchowego, co drwi z egoistycznych ambicyi przeżytych narodowych kategoryi, z politycznego cynizmu powstały u nas ideały wszechludzkości.

Z martwoty wyrosłe, nie prowadzą nas te pięknie brzmiące hasła do życia, do czynu, ale do lekceważenia bytu własnego narodu, bez ktorego, według nich, wszechludzkość doskonale obejść się potrafi. I gdyby fikcyjne, wszechludzkie jakieś zasady czy racye tego wymagały — naród nasz pięknie, cicho i grzecznie skonaćby powinien, wspaniałomyślnie ustępując miejsce swe innym.

Idei stanie się zadość, a historya o śmierci naszej pięknie pisać będzie!

Orator ma przy takim frazesie nową sposobność do wspaniałego gestu, a echo wibrującego głosu pokrywa się burzą oklasków.

Audytoryum, przejęte, zda się powtarzać za Bajronowskim Manfredem: *Old man, it is not so difficult to die* (Starcze, to nie jest trudno umierać).

Ale naród nasz polski w zdrowych, młodych, pełnych życiowego pędu warstwach, nie zwraca uwagi na tych apostołów abnegacyi i nie myśli o samobójstwie.

On chce żyć pomimo przeszkód zewnętrznych, pomimo wrogów swoich, co wątpią i drwią, pomimo haseł, wabiących w toń niby głosy syrenie, pomimo ran i wrzodów i bolesnych operacyi, pomimo wszystko!

I pracować on chce i żąda miejsca dla siebie przy warsztacie, na którym kuje się cywilizacya dziejowa. Nic i nikt nie ma prawa odsunąć go od tego warsztatu. Póki instynkt życiowy tkwić będzie w narodzie naszym, żadne teorye ani żadne siły nie potrafią w niego wmówić, że są ważniejsze rzeczy na świecie od jego istnienia.

Ideały wszechłudzkości to są mgliste frazesy, którymi się można bawić w salonowej konwersacyi.

Byt i interes narodu — to rzeczywistość.

Trzymajmy się rzeczywistości!

J. B.

Niemiecki Socyalizm.

—o—

II.

Temu dwa lata, pewna liczba niemieckich konserwatystów sformowała t. zw. „cesarską ligę anty-socyalistyczną,“ z celem jednoczenia wszystkich partyi politycznych przeciw socyalno-demokratycznemu ruchowi. Liga liczy już przeszło 100,000 członków, płacących wkładki — odniosła kilka znamiennych zwycięstw przy wyborach uzupełniających. Prowadzi ona bezustanną antysocyalistyczną propagandę za pomocą publicznych zgromadzeń i szerzenia popularnych pism, wystawiających niebezpieczeństwa, jakiemi socyalizm grozi niemieckiemu państwu.

Optymiści głoszą, że wielkie powodzenie socyalistów w walkach wyborczych sprawiają błędne wrażenie wśród ogółu ludności, która z nich wnosi o szybkim socyalizmu wzroście. Mówią, że bardzo wielka liczba wyborców, głosujących za socyalistami, nie pisze się tem samem na socyalizm, a tylko daje wyraz niezadowolenia z istniejącego porządku rzeczy. I nie ulega wątpliwości, że nie każdy wyborca socyalistyczny przyjmuje czy pochwala cały program kolektywistyczny, obejmujący cele socyalno-demokratycznej partyi. Ci, którzy głosują za kandydatami tej partyi należą do prawie każdej społecznej klasy; są między nimi bankierzy, wielcy przemysłowcy, aferzyści, profesorowie, adwokaci — nawet rządowi urzędnicy. Socyalni demokraci stanowią jedyną partyę opozycyjną, z którą się w Niemczech liczą poważnie — i dla tego partya ta przyciąga do siebie wszelkiego rodzaju malkontentów. Przeciwnicy militaryzmu, nadmiernego podatkowania i wszystkich innych niepopularnych stron obecnego porządku, okazują swe niezadowolenie, głosując za kandydatami z obozu socyalistycznego. Jest przecież nawet wielu bogatych kapitalistów-liberałów, którzy zaznaczają swój wstręt do polityki rządu przez składanie znacznych sum pieniężnych do funduszów socyalno-demokratycznej partyi.

Ta anomalia stopniowo zmniejsza się i ustaje, w miarę, jak rząd staje się więcej postępowym, a partya socyalistyczna przez wzrost swój groźniejszą dla stałych interesów ekonomicznych. Nie trzeba sobie wyrabiać przesadnego wyobrażenia o poparciu, jakie socyaliści znajdują wśród warstw średnich. Zarazem i o tem trzeba pamiętać, że, jeśli tu i owdzie są przykłady tego poparcia, to są też wśród warstw roboczych liczne i znaczae grupy, które bynajmniej jeszcze do socyalizmu nie przystąpiły. Ale wnosić musimy, że, w miarę utraty poparcia ze strony klas średnich, socyalizm wzmoże się w siły z łona klas roboczych, nawet w okręgach wiejskich, dziś jeszcze konserwatywnych i klerykalnych — tak, że liczebna potęga partyi bodaj się nie zmniejszy. Sami socyaliści przyznają, że poparcie klas średnich jak anomalią, nie jest im wcale na rękę — że pragną. ażeby każdy ich zwolennik wyznawał i przyjął cały program kolektywistyczny.

Wzrastając w znaczenie polityczne, niemiecka partya socyalno-demokratyczna nie objawia odpowiedniego zmysłu i poczucia odpowiedzialności. Jestto zawsze jeszcze partya demagogów, trzymających się doktryny klasowej nienawiści i zasad starej szkoły rewolucyjnej. Dużo mówiono w ostatnich czasach o reformie socyalno-demokratycznego programu, ale „rewizyoniści“ tworzą nieznaczną mniejszość partyi, choć są między nimi ludzie najzdolniejsi. Gdyby „rewizyoniści“ wzięli górę, to partya przestałaby niezawodnie trzymać się ściśle teoryi Marxa, dziś już przez krytykę ogólnie potępionych, a stałoby się — jak angielska „Labour Party“ — partyą robotniczą z programem reform radykalno-społecznych. „Rewizyoniści“ nie odrzucają wielkiego sojuszu z innemi partyami postępowemi. Ogromna większość socyalnej demokracyi uważa socyalizm „rewizyonistów“ za zdradę sprawy. Sekcya skrajnie rewolucyjna dominuje dziś nad resztą. Wszyscy wybitni „rewizyoniści,“ publicyści wybitnego talentu, którzy zajmowali naczelne stanowiska w redakcyi berlińskiego dziennika „Vorwärts“ — centralnego organu socyalnej demokracyi — zostali niedawno wyrzuceni, ich miejsca zajęli fanatyczni rewolucyoniści, ludzie o nierównie pośledniejszem wykształceniu, a tem większej zarozumiałości.

Wypadki w Rosyi wywarły wyraźny wpływ na niemieckich socyalistów, pomnożyły szeregi zwolenników metody skrajnego rewolucyonizmu. Ostatni kongres partyi oświadczył się za powszechnym strajkiem, jako metodą koercyi rządu.

Upłynie dużo jeszcze czasu, zanim partya socyalno-demokratyczna stanie się istotnie niebezpieczną dla prawa własności z ekonomicznego w Niemczech całokształtu. Ale dziś już stanowi ona poważne niebezpieczeństwo dla Niemiec, jako pierwszorzędnego państwa militarnego. Socyaliści żądają pokoju—pokoju za każdą i wszelką cenę—dla tego sprzeciwiają się zażarcie zbrojeniu się państwa, domagają się zniesienia stałej armii, w marynarce widzą zbyteczne środki agresywne. W parlamencie głosują przeciw każdemu projektowi zwiększenia wydatków na cele armii i marynarki; poza parlamentem agitują w tym kierunku bezustannie, ich propaganda ma na celu krzewienie nienawiści i wstrętu do wojskowego munduru i służby. Pisma socyalistyczne przedstawiają oficerów i podoficerów jako brutalnych tyranów, którzy z podwładnymi obchodzą się z systematyczną pogardą, z okrucieństwem; prości żołnierze są to męczennicy militarnego systemu, niezbędnego do utrzymania monarchii i przywilejów klas posiadających.

Socyaliści urządzili i skrzętnie prowadzą szkoły niedzielne, gdzie dziatwa robotnicza przesiąka socyalistycznemi doktrynami. Propaganda wśród młodzieży uczy uważać socyalizm jako religię. Stąd rok za rokiem powiększają się szeregi zapalonych socyalistów wśród rekrutów — ci zaś głoszą otwarcie, że wojskowość jest społeczną zbrodnią. Można sobie wyobrazić, jak groźną jest wewnętrzna sytuacya w Niemczech, skoro sama armia staje się z roku na rok coraz widoczniej rozsadnikiem socyalistycznych idei. Nie dziw przeto, że, w przewidywaniu proporcyonalnego i nadal wzrostu potęgi socyalno-demokratycznej, rząd nosi się z myślą ukrócenia wpływu jej w prawodawstwie przez zniesienie powszechnego prawa głosowania — które ks. Bismarck zaprowadził na wyraźną szkodę państwa — zastąpienia go przez prawo ograniczone.

E. S. N.

W sprawie ubezpieczenia na życie.

—o—

Od pana Bronisława Konarskiego otrzymujemy następujące uwagi:

„Pusta głowa puste myśli rodzi“ i byłyby takie myśli nieszkodliwe, gdyby je wiatr po stepie roznosił — ale gdy takie puste myśli przyoblekają się w formę dziennikarskich artykułów, wtedy nieobliczone szkody wyrządzać mogą. Powyższa uwaga moja wywołaną została przez artykuł, zamieszczony w Dzienniku Kijowskim Nr. 26—pod tytułem „Ubezpieczanie dzieci“. Artykuł cały nacechowany taką złą wolą, uprzedzeniem i tylko powierzchowną znajomością rzeczy, że, pomimo, iż nigdy dotąd nie próbowałem pióra mojego na szpaltach dzienników, chcę jednak w imieniu prawdy i uczciwości, spróbować sprostować zdanie niewiadomego autora.

Zaczynam od ogólnego poglądu na historyę asekuracyi.

Asekuracya, na życiu ludzkiem oparta, jest formą oszczędności od bardzo dawnych czasów znaną i praktykowaną przez wszystkie ludy w Europie; pierwiastkowo była to forma związków, obejmująca bardzo nielicznych osobników i koncentrująca się tylko na niewielkich obszarach miast, osad i t.d. istniały wtedy wspólne kasy tak zwane pośmiertne, inne wyłącznie posagowe, inne wyłącznie zabezpieczające rentę i t. d.; były to nie Towarzystwa na modłę dzisiejszą operujące, ale raczej kółka małe, działające prawie w sposób prywatny, wmówiony w kilkanaście lub kilkadziesiąt osobników—dopiero w wiekach średnich, właściwie w XIII-m wieku, spotykamy w historyi asekuracyi ściślejsze dane o istnieniu Towarzystw asekuracyjnych ogniowych, transportowych i życiowych, które powstały z dotychczasowych pierwiastkowych związków asekuracyjnych, już na mocy praw, w danym kraju rządzących — prawdziwy zaś rozkwit Towarzystw asekuracyjnych można notować dopiero z początkiem przeszłego stulecia, w którym to czasie i w państwie rosyjskiem pierwsze Towarzystwa asekuracyjne były zależne. Idea więc oszczędności, przezorności i troskliwości o swoich blizkich nie jest wcale nową— jak również nie jest nowem i lekkomyślne usposobienie jak pojedyńczych jednostek tak i całych ludów. Ludzie dobrej woli, mając to lekkomyślne usposobienie ludów na uwadze, starali się takowe ująć w pewne karby, zaszczepiając ideę oszczędności, przezorności, pamiętając na zasadę, że dobrobyt pojedyńczych jednostek stanowi dobrobyt ogółu, dobrobyt narodów—dobrobyt państw.

Z tego jednak nie wypływa, aby Towarzystwa asekuracyjne miały coś wspólnego z jakiem Towarzystwem Dobroczynności, lub innem filantropijnem — jak u nas są to Towarzystwa po większej części akcyjne, które jednak, jedne w większym inne w mniejszym stopniu, dzielą otrzymywane czyste zyski w równej części między akcyonaryuszów i ubezpieczonych, a nawet, jak Towarzystwo z roku 1835 przyznaje w większej normie dywidendę ubezpieczonym i akcyonaryuszom; to wszystko znajdujemy w drukowanych bilansach Towarzystw, a więc o tem rozpisywać się uważam za zbyteczne.

Przechodząc obecnie do cyfrowego przykładu autora artykułu w Nr. 26, muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że asekuracya posagowa na podobnych warunkach jakie w artykule w Nr. 26 są wskazane, dawno już wycofana z obiegu—o ile mi wiadomo, warunki ubezpieczeń posagowych są obecnie tak postawione, że wpłacone premie nigdy nie przepadają. I tak: przyjmując, że wysokość rocznej premii rb. 34 kop. 17 z 1000 r. asekurowanego kapitału na lat 20, jest przez autora artykułu postawiona prawidłowo, rozliczmy wszystkie 3 jego kombinacye:

1) Powstrzymanie płacenia premii z powodu śmierci lub braku środków płacącego (ojca).

Odpowiedź: Premie zwracają się albo natychmiast (jeżeli od czasu zawarcia ubezpieczenia przeszło lat 5), albo dopiero w terminie oznaczonym w polisie,—zależy to od planu ubezpieczenia wypisanego na samej deklaracyi, podpisywanej przez ubezpieczającego przy zawarciu ubezpieczenia.

Na jakiej więc zasadzie autor artykułu podał w odpowiedzi, że całe 742 rb. kop. 17 przechodzą na własność Towarzystwa? Objaśnić to chyba można tylko złą wolą lub nieznajomością—ale w ostatnim razie, nie pisze się artykułów o kwestyi sobie nieznanej.

2) W razie śmierci dziecka asekurowanego, przed upływem terminu asekuracyjnego:

Odpowiedź: Zwracają się zaraz wszystkie wpłacane premie bez procentów. W artykule omawianym autor przytoczył przykład, że śmierć dziecka nastąpiła po latach piętnastu jest to wypadek rzadki, bo największa śmiertelność dzieci przypada na 0*) do 6-u lat wieku, jeżeli więc w takich wypadkach Towarzystwo zwraca zaraz wszystkie premie, to często robi to ze stratą, którą to stratę musi pokrywać wypadek śmierci dziecka w 15-m roku życia (t. j., wypadek korzystny dla Towarzystwa pokrywa niekorzystny); przyczem autor nie wziął pod uwagę kosztów handlowych Towarzystwa, które z każdego 1000 rb. asekurowanego kapitału muszą być strącone.

3) Jeżeli dziecko asekurowane dożyje oznaczonego terminu i odbiera swój zaasekurowany kapitał rb. 1000.

Odpowiedź: Autor wyliczył zysk Towarzystwa na rb. 120.20 — także mylnie — bo znowuż pytam: gdzie koszta handlowe interesu, które, jak we wszystkich interesach komercyjnych, tak i tutaj, muszą byś strącane przy zawarciu interesu?

Kierując się takiem obliczaniem, autor artykułu powinien by wystąpić z grubą pretensyą do wszystkich banków, które, otrzymując wkłady na 2, 3, 4, 5 proc., pobierają na nie 7, 8, 9 proc. i wyżej rocznie — jeżeli tę różnicę procentów wezmiemy jak przy ubezpieczeniu na przeciąg lat 20-u, to otrzymamy, przyjmując różnicę tylko 4 proc. na rok, na 100 rb., zysku bankowego rb. 800, nie licząc procentów składanych.

Mam w tej chwili pod ręką taryfy państwowego ubezpieczenia, gdzie również i posagówki są wprowadzone i znajduję tam premie dziecka rocznego na lat 20, rb. 37 z 1000 kapitału; wyżej niż w Akcyjnych Towarzystwach o rb. 2.83 kop. w rok, prawie przy tych samych warunkach ubezpieczeń.

Zważywszy wszystko powyżej przytoczone, nie mogę nie wypowiedzieć, że ktoby uważał asekuracyę za jakąś operacyę finansową, ten jest w grubym błędzie. Asekuracya jest to oszczędność przymusowa. jest to wycofanie pewnej części dochodów z innych interesów i codziennych wydatków, na rzecz przezornego zapatrywania się na przyszłość swoją i swoich blizkich — jest to składka wielu szczęśliwych (tych, co żyją), na jednego nieszczęśliwego (tego co nie żyje), i na tym punkcie asekuracya jest kompletnem przeciwstawieniom loteryi, gdzie wielu nieszczęśliwych (przegrywających) składa się na jednego szczęśliwca (wygrywającego). Rozwój asekur. w państwie jest najoczywistszym dowodem inteligencyi narodu i szlachetnych skutków cywilizacyi daje dowód pracowitości i dążenia do oszczędności — dwóch najbardziej charakterystycznych cech narodów wolnych i oświeconych.

Zgadzam się, że asekuracya posagowa jest najmniej odpowiednim programem w ubezpieczeniach, ale zawsze jest to oszczędność — do której nawoływać współrodaków jest obowiązek każdego uczciwego człowieka — postawię tu jeszcze pytanie: Wiele majątków naszych nie poszłoby na sprzedaż drogą działów, gdyby te względnie zamożne dzieci były w swoim czasie asekurowane na odpowiednie kapitały? Wiele znaleźć można młodzieży pełnoletniej, która garściami rozrzuca ojcowiznę, i urządza się z majątkiem tak, że w 35-m lub 40-tym roku życia zostaje a tec; — jakby mu się w tedy przydał kapitał asekurowany jakie 15 lat wcześniej.

Nie, nie umiem sobie, panie autorze, pańskiego artykułu niczem wytłómaczyć: jedno przypuszczam, że Ci żółć własna zasłoniła dobro ogółu; pozwolisz, nieznany autorze, że zakończę ten artykuł Twemi własnemi słowy: „od takiego jegomościa nie możemy, naturalnie, oczekiwać szczególnej etycznej drażliwości.“

B. R.

*) 0 Oznacza wiek dziecka od urodzenia do skończonego pierwszego roku.

W sprawie ubezpieczeń życiowych otrzymujemy szereg artykułów polemicznych, które w swoim czasie ogłosimy, uważając dyskusyę w tej sprawie za bardzo pożądaną.

(Red).

Przegląd polityczny.

—o—

Francya.

„Matin“ donosi, że terminy wyborów do parlamentu będą odłożone.

Powodem tego jest wywołana kryzysem ministeryalnym przerwa w obradach nad budżetem, który przed wyborami załatwiony być musi. Główne więc wybory naznaczone będą prawdopodobnie na 13-go maja, wybory ściślejsze na 27-go maja. Dopiero więc 1-go czerwca będzie mogła się zebrać nowa izba francuska.

Następstwem okropnej katastrofy w Courriéres jest wybuch strajku w rewirze węglowym Pas-de-Calais i Nord. Właściwie strajk robotników górniczych był tam już przygotowywany i miał się na wiosnę rozpocząć. Rozdrażnienie, wywołane katastrofą, przyśpieszyło wybuch. Dużą także rolę w tem bezrobociu gra strach. Robotnicy pod świeżem wrażeniem śmierci setek towarzyszy, boją się zjeżdżać do szybów.

Bezrobocie przybrało już znaczne rozmiary. Liczą 10,000 strajkujących.

Niemcy.

Niemcy nie boją się nikogo.

Tak oświadczył ponownie cesarz Wilhelm w mowie, wystosowanej w Wilhelmshaven do świeżo zaprzysiężonych rukrutów marynarki.

Zwróciwszy uwagę na potrzebę religijności i bojaźni bożej, ktòra, niestety, nie jest dostatecznie ugruntowaną, wspomina cesarz o świetnych czynach bojowych niemców i o ciężkich próbach, przez jakie przechodziła ojczyzna niemiecka.

Sto lat upływa od czasu strasznej dla nas bitwy pod Jeną. Wspomnienie tych okropnych chwil uczyć powinno, że jedynie tylko prawdziwa wiara jest podporą i ratunkiem w potrzebie. Dlatego pamietajcie o Bogu naszym! Jeśli Bóg będzie z nami — kończy ukoronowany mówca — wtedy śmiało i z ufnością patrzyć możemy w przyszłość, *choćby nawet cały świat zwrócił się przeciwko nam!*

Anglia.

W Izbie gmin toczyły się d. 12 i 13 marca (27 i 28 lut.) ożywione debaty nad kwestyą *wolnego handlu*. Dep. Kitson (str. liberalne) wniósł następującą rezolucyę:

Izba uznaje, iż naród przy ostatnich powszechnych wyborach zadokumentował w sposób stanowczy swoją wolę utrzymania zasady wolnego handlu i jest zdecydowana wystąpić przeciwko każdemu wnioskowi, mającemu na celu wprowadzenie systemu protekcyjnego.

Balfour krytykuje niejasność i dwuznaczność przedstawionej rezolucyi, uważa, że rezolucya chce wyrazić naganę opozycyi i żąda wyjaśnień. Gdy zaś żaden z ministrów głosu nie zabiera, stawia formalny wniosek odroczenia debaty.

Wtedy premier Campbell-Bannerman oświadcza, że pytania Balfoura są bezsensowne, nie potrzebne i obliczone jedynie na marnowanie czasu przeznaczonego na obrady. Wśród protestów opozycyi i głośnej aprobaty partyi rządowej, premier woła: „Dosyć już tych komedyi! Pozwólcie nam wziąć się do pracy“!

Wniosek odroczenia dyskusyi upadł 405 głosami przeciw 115.

Następnego dnia obrady nad rezolucyą Kitsona prowadzone były w dalszym ciągu i zakończyły się przyjęciem rezolucyi 474 głosami przeciw 98.

Rezultat głosowania wywołał wśród liberałów wybuch szyderczego śmiechu.

Anglia pozostaje wolno-handlową.

Serbia.

Skład nowego gabinetu serbskiego jest następujący: generał Gruic, prezydyum i wojna; pułkownik Antonic — sprawy zewnętrzne; Pavicevic — sprawy wewnętrzne; Stojanowic — wyznania; Pecic — sprawiedliwość; Draskovic — handel: Todorovic — roboty publiczne i tymczasowo finanse.

Jest to ministeryum, opierające się tylko na obozie t. zw. niezależnych radykałów i będzie rozporządzać większością dotychczasowego gabinetu Stojanowica, Większość rządowa liczyć będzie głosów 83, podczas gdy opozycya umiarkowanych radykałów składa się z 77 członków.

Gabinet Gruca powołany został przez króla Piotra, specyalnie dla załatwienia zatargu cłowego z Austro-Węgrami. Ma on charakter przejściowy. Po przywróceniu prawidłowych stosunków handlowych z monarchią habsburgską oczekiwać należy nowego ministeryum, który zdobędzie sobie silniejszą większość i którego przewidywanym szefem będzie dr Vnic, dzisiejszy poseł serbski przy dworze wiedeńskim.

Chiny.

Z Chin nadchodzą ciągle niepokojące wiadomości. Prasa amerykan-

ska donosi znowu, że w San-Francisco wykryto kilka okrętów, które miały przewieźć do Chin broń i amunicyę.

Największe rozgoryczenie panuje w Chinach przeciw Amerykanom za bill immigracyjny, zwrócony przeciwko tłumnemu napływowi chińskich kulisów do Stanów Zjednoczonych. Towary amerykańskie są obecnie w Chinach bojkotowane do tego stopnia, że podaż ich połączona jest z niebezpieczeństwem.

Jednak obecny ruch w Chinach zwraca się wogóle przeciwko rasie białej.

Swieżo doniosły telegramy, że w Mandżuryi gromadzą się chińskie wojska. Tu już nietylko naród, ale i rząd zajmuje nieprzyjazną postawę wobec Rosyi, która wojsk z Mandżuryi nie wycofuje.

„Jeszcze parę ustępstw...“

„Nowyj Wiek“ w artykule wstępnym omawia świeżo powstałe stronnictwa polityczne polskie.

Kulturalne społeczeństwo polskie podzieliło się na dwie grupy, nie zupełnie słusznie mieniące się partyami... Część polaków miejscowych stanęła otwarcie po stronie konstytucyjnych demokratów i uznała zbawienność czteroprzymiotnikowej formuły, przyjęła program agrarny stronnictwa, nadając temu wszystkiemu narodowe zabarwienie. Inna część odrzuciła czteroprzymiotnikową formułę, odrzuciła program agrarny uznała za bardziej odpowiednią drogę ewolucyjną.

Jeden z leaderów tego stronnictwa (pan Łychowski) wyraził się, że stronnictwo będzie służyć interesom nie tylko warstwy ziemiańskiej, lecz całego społeczeństwa polskiego.

W ten sposób nowe stronnictwo dało się poznać jako umiarkowane na gruncie narodowo postępowym i w tej formie moglibyśmy tylko powitać jej powstanie, gdyby nie umieścił w swym programie punktu, który może pociągnąć bardzo nieprzyjemne następstwa.

Jest to punkt, wyrażający dążność polaków do wybrania możliwie największej ilości polskich przedstawicieli naszego kraju.

A więc to jest ów straszliwy punkt, mogący pociągnąć za sobą nieprzyjemne następstwa, punkt naprawdę wzywający polaków wyborców do *lojalnego korzystania z przysługujących im praw*,

„Rzeczywiście, gdyby polacy, zamieszkujący kraj półn.-zachodni, korzystając z *przypadkowej* przewagi, *jaką* daje im prawo 11 grudnia w kuryi wielkiej własności, zechcieli całkowicie wyzyskać tę przewagę, to z pewnością w najbliższej przyszłości w kraju, stosunki między ludnością polską a rosyjką pogorszyłyby się do takiego stopnia, że wszelka społeczna praca rosyan z polakami okazałaby się niemożliwą.

W powieści p. Weyssenhofa: „Sprawa Dołęgi“ jest jeden bardzo charakterystyczny ustęp. Deputacya, wysłana do Petersburga, przysyła oczekującym z niecierpliwością rodakom depeszę mniej więcej takiej treści: wszystko będzie dobrze, należy tylko z naszej strony zrobić jeszcze parę ustępstw.

Że sprytna biurokracya w ten sposób stawiała kwestyę z naiwnymi ugodowcami—niema w tem nic dziwnego, ale jeśli dziennik, konstytucyjno-postępowy, jakim się mieni „Nowyj Wiek“, stawia pierwszy krok w stosunku do nas w ten sposób —może to być albo skutkiem nieporozumienia, albo zmiany stanowiska.

Elementarną podstawą stosunków liberalnych stanowi możność wyzyskania w granicach prawa i uczciwości wszystkich przysługujących danej grupie lub jednostce praw. Wszelkie ograniczenła tego prawa podstawowego, stanowią powrót do tego panowania gwałtu i bezprawia, o którem nieraz ostro pisał i „Nowyj Wiek“.

A jednak...

„Now. Wiek“ nie zna zapewne dzieła Weyssenhoffa, ale daje nam radę identyczną. Dla zapewnienia sobie możności pracowac *w przyszłości* zgodnie z rosyanami, mamy *dziś*... zrobić ustępstwa ze swych praw.

Niewątpliwie, dla dobra kraju tego niezbędnem jest zgodne współżycie i współdziałanie.

Lecz współdziałanie to może się opierać, tylko na poszanowaniu wzajemnem praw innej narodowości i tylko uznające tą zasadę żywioły będą pożądanymi sprzymierzeńcami i pożytecznymi tej ziemi pracownikami.

Polacy wyborey i nie wyborcy już dalecy są od owej naiwności, tak udatnie zobrazowanej w „Sprawie Dołęgi“ i nie pójdą za przykładem owych „przewidujących polaków“, o których mówi „Now. W.“, a którzy, jak się okazuje, gotowi są do owego „taktycznego kroku“, który podsuwa społeczeństwu polskiemu organ konstytucyjnych postępowców. Z tej naiwności juześmy wyrośli i nie grozi nam tu żadne niebezpieczeństwo. Chcielibyśmy jednak, aby pp. konstytucyjni i postępowi zrozumieli, że nie na tej drodze zakłada się podwaliny przyszłej wspólnej pracy.

Jeszcze bardziej dziwnie brzmi pretensya, jaką ma autor do K. demokratów polskich.

„Teraz, gdy czeka nas zadanie stworzenia nowych warunków życia, w których jednakowo lekko mogłyby oddychać wszystkie narody i wszystkie wyznania, nie czas tworzyć sztuczne podziały między ludźmi jednakowo myślącymi.“

Uważamy za niezbędne podkreślić to właśnie teraz, ponieważ stronnictwo kadetów polskich gotowe jest również dążyć do tego, aby polacy obierali polaków. Takie przynajmniej wrażenie zrobiło na nas przemówienie p. Knolla w dniu 25 lutego.

„Rozumiejąc tak położenie—powiedział mówca—możemy z czystem sercem i bez wszelkich ukrytych myśli dążyć do tego, aby być obranymi, ponieważ zadania naszej polityki mają na celu szczęście całej ludności tego kraju, a nietylko naszych rodaków“.

Ale i to stanowisko ideowe, oceniające stosunki nie z punktu widzenia interesu narodowości, lecz tego oto kraju południowo - zachodniego, nie zadawala pp. postępowców konstytucyjnych!

„Brać na siebie takie zadanie jest conajmniej rzeczą ryzykowną“.

Dlaczego?

Pytanie to pozostaje bez odpowiedzi, natomiast mamy ostrzeżenie:

„Boimy się, że pod wpływem pięknych, nie liczących się z życiem frazesów, polacy mogą zrobić błąd taktyczny, mogący pociągnąć takie następstwa niepożądane, rozmiary których nie dadzą się na razie obliczyć.

Trudno zaiste zrozumieć, co to być mogą za następstwa, wywołane lojalną chęcią służenia *całemu* krajowi.

Ale obawa tajemnicza „Now. Wieku“ zbudzi w nas inną obawę

Każde stronnictwo, oprócz programu, ma swoją psychologię. Program może być bardzo piękny, ale ma znaczenie o tyle tylko, o ile z psychologią stronnictwa jest w kompletnej zgodzie — a bywa to nie zawsze.

Wszystko jest w porządku, póki stronnictwo żyje w sferze teoryi. Ale przychodzi życie ze swemi brutalnemi, drażliwemi sprawami i program leci w kąt, lub staje się parawanikiem, osłaniającym nie zbyt piękną psychologię łachmanami frazesów.

Taką ewolucyę przeżywać muszą szczególniej te stronnictwa, które życiem praktycznem jeszcze nie żyły.

Żywimy obawę, że chwila ta już się zbliża dla pp. konstytucyjnych - postępowców.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Nowe stronnictwo P. B. D.

Polscy bezpartyjni demokraci urządzili w sali resursy obywatelskiej zebranie przedwyborcze. Organizatorami byli: Arct Michał — księgarz, Choiński Aleksander—dyspozytor drukarni, Dickstein Samuel—redaktor „Wiadomości matematycznych“, Herse Bogusław — kupiec, Konic Henryk — adwokat przysięgły, Łebkowski Maksymiljan — inżynier technolog, Smolikowski Seweryn — właściciel domu, Sosnowski Paweł—profesor, Sygietyński Antoni—profesor Konserwatoryum, Szeller Oskar—adwokat przys. Przewodniczącym był prof, Jul. Ochorowicz.

Pierwszy zabrał głos prof. Antoni Sygietyński, który w referacie, pięknym stylem napisanym tłómaczył bezcelowości rezygnacyi z wyborów do Dumy Państwowej.

Z kolei wstąpił na trybunę adw. T. Strzemhosz, który dowodził, że niekorzystanie z prawa uczestnictwa w wyborach do Dumy byłoby błędem, wyjaśniał szczegółowo, jakie zasady powinien wyznawać poseł, a w końcu zaznaczył, „że należy wybierać nie tych, co głoszą papierowe manifesty, lecz tych, co są prawdziwymi demokratami, tych, co są szczerymi przyjaciółmi ludu“. Następny mówca, adw. Henryk Konic, zastanawiał się nad tem, po co i kto ma jechać do Petersburga. Mówca stwierdził, że posłem powinien być „nietylko polak, mianujący się polakiem, lecz zarazem człowiek, wyznający zasady humanitarne“.

P. Konic mówił o obowiązkach posła. Powinien on przedewszystkiem dążyć do tego, ażeby Duma stała się parlamentem. Gdy tego nie będzie, gdy nie będą zorganizowane prawa osobiste, wolność słowa i zgromadzeń, gdy Duma przejdzie odrazu do spraw gospodarczych, posłowie polscy usunąć się powinni. Bo autonomia, do której dążyć będą, tylko od parlamentu i przez parlament osiągniętą być może. Wiemy z doświadczenia, że żadna autonomia potwierdzona i zaprzysiężona ostać się nie może, gdy przylepiona jest sztucznie do rządu absolutycznego. Ale jaką ma być konstytucya i autonomia, której szczegóły uchwali sejm ustawodawczy w Warszawie? Powinna być szczerze demokratyczną. Równość wszystkich obywateli w obliczu prawa bez różnicy wyznania i pochodzenia, ustanowienie maksymalnego dnia roboczego, opieka prawodawcza pracy, ustanowienie jednostki minimalnej tak ruchomej jak i nieruchomej, wolnej od egzekucyi i obowiązkowe nauczanie powszechne. Koło polskie w Petersburgu powinno być solidarne, lecz tylko w sprawach, dotyczących praw narodu, w sprawach gospodarczych, ekonomicznych itd. o solidarności mowy być nie może.

To przemówienie wywołało bardzo żywe rozprawy.

Do głosu zapisał się nieunikniony na zebraniach warszawskich p. Wł. Studnicki, przedstawiciel własnej partyi P. P. P., poczem przemawiali: przedstawiciele P. P. S., a następnie przedstawiciele S. D. i przytoczyli motywy, dla których klasa robotnicza bojkotuje wybory do Dumy.

Mówca S. D. krytykował poglądy takich „postępowych i demokratycznych obywateli“, którzy nawołują do Dumy; dowodził, że należy ich uważać za wrogów ludu. Trzeci przedstawiciel S. D. rozpatrywał stosunek swego stronnictwa do innych partyi.

Przedstawiciel „ogólno - żydowskiego związku robotniczego“ krytykował przemówienie adw. Strzembosza i Konica, czyniąc za nie odpowiedzialnem stronnictwo P. D. W odpowiedzi na zarzuty p. Emil Waydel, członek P. D., zaznaczył przedewszystkiem, że stronnictwo, które urządziło zebranie, wyznaje może hasła demokratyczne przy zabarwieniu postępowem, lecz nie ma nic wspólnego ze stronnictwem P. D.

Dalej przemawiał p. Leo Belmont, kwestyonując możliwość udziału w wyborach, ze względu na ogólną sytuacyę.

Po przemówieniach jeszcze kilku mówców, dyskusyę zamknięto.

Z początku zamierzano urządzić wybory próbne i puszczono w obieg listę kandydatów owej grupy, która zebranie zorganizował.

W obec nieprzyjaznego atoli nastroju nieżyczącego sobie wyborów próbnych, wszelkich prób głosowania zaniechano.

Zebrenie przedwyborcze rosyan w Warszawie.

Zwołane do b. pałacu namiestnikowskiego zebranie prawyborców rosyan nie różniło się niczem prawie od szeregu wieców, urządzanych przez „Towarzystwo rosyjskie“ w Klubie rosyjskim.

Wbrew doniesieniom pism varszawskim, t. zw. „prawdziwi rosyanie“, grupujący się około Klubu rosyjskiego i „Rosyjskiego związku 30 października“, bynajmniej nie postanowili podczas wyborów oddać swoje głosy na kandydatów stronnictw żydowskich i polskich, nieposiadających w swych programach dążeń separatystycych, lecz przeciwnie, do ostatniej chwili *obstają przy chęci wybrania własnego przedstawiciela.*

Jak bowiem wczoraj jeden z członków prezydyum Klubu, p. Seliwester, zaznaczył, staje przed generał-gubernatorem warszawskim delegacya „prawdziwych rosyan“, którzy, w myśl uchwały zjazdu „kresowców“, odbytego w tych dniach w Wilnie, będą prosili o wyjednanie dla rosyan, mieszkających w Królestwie Polskiem, prawa wybrania do Dumy Państwowej dwóch jeszcze posłów: z Warszawy i gubernii siedleckiej.

Jednocześnie w Petersburgu stanie przed cesarzem delegacya zjazdu „kresowców“, która osobiście wręczy petycyę rosyan „kresowych“ o dodanie dwóch posłów rosyan z Królestwa, czterech z Litwy i jednego z Inflant.

Widocznie kresowcy rosyjscy wyobrażają sobie, że wybory posłów do Dumy powinny odbywać się tak, jak wyrób wódki w gorzelni. Byłyby to wybory jak spirytus kontyngentowany. W takim razie, zamiast przeprowadzania wyborów, znacznie prościej byłoby zamianować posłów. Uprościłoby to proceder, a rezultat byłby taki, jak sobie życzą „prawdziwi rosyanie“.

* Wybory w Królestwie.

Gazety warszawskie donoszą: Władze miejscowe poczyniły od siebie starania w Petersburgu, żeby przyśpieszyć termin wyborów i wyznaczyć je na pierwsze dni maja w Warszawie i gub. warszawskiej. Jednocześnie gubernator warszawski skrócił podany pierwotnie czas ukończenia robót przygotowawczych o 10 dni i wysłał o tem depeszę do Petersburga z zapewnieniem, że posłowie mogą zdążyć przybyć po wybraniu, razem z posłami rosyjskimi.

* Jeszcze jedna partya.

W Warszawie organizuje się nowa partya żydowska z programem, opracowanym przez jednego z lekarzy tamtejszych, który wkrótce ogłosi drukiem broszurę w tej sprawie. Program opiera się na manifeście z d. 30 października r. z. i żąda równouprawnienia dla żydów.

* Wypuszczeni z więzienia.

W tych dniach wypuszczono z więzienia poetę i literata, Władysława Zalewskiego.

W ubiegłą sobotę uwolnieni zostali z więzienia piotrkowskiego po odsiedzeniu części tylko nałożonej kary: właściciel majątku Sobakówek, w pow. piotrkowskim, p. Chmielewski i właściciele majątku Sobaków, bracia Podczascy.

* Aresztowania.

W piątek ubiegły aresztowano i osadzono w więzieniu piotrkowskiem za udział w manifestacyi narodowej w Tomaszowie Rawskim, p. Janusza Szwejcera, syna znanego obywatela ziemskiego.

* Rewizya.

W poniedziałek, między godz. 1-ą a 2-ą po południu, do drukarni Sikorskiej przy ul. Wareckiej Nr. 14. przybyła policya z kilku szeregowcami i dokonała ścisłej rewizyi.

Nie znaleziono nic podejrzanego.

Z dni teroru w Warszawie.

* Rabunek sklepu.

Do składu wędlin Wł. Kosiarskiego, przy ul. Świętokrzyskiej Nr. 44, korzystając z chwilowego braku kupujących, wdarło się w poniedziałek trzech bandytów, z żądaniem oddania im zawartości kasy. Jeden z rebusiów rzucił się na sklepową, skrępowawszy jej ręce, dwaj inni zaatakowali siedzącą za kasą żonę właściciela sklepu.

Kosiarska, broniąc dostępu do kasy, rzuciła się na rabusiów z pięściami; wówczas jeden z nich, dobywszy rewolweru, strzałem w piersi powalił ją trupem na miejscu, drugi zaś zagarnął zawartość kasy, poczem obaj zbiegli.

W kasie, według obliczeń właściciela, mogło być 7—8 rb. miedzią i srebrem.

Strzał dany przez rabusia, zaalarmował kilku przechodniów, którzy usiłowali dostać się do sklepu, lecz odepchnęła ich straż, ustawiona przez bandytów przed sklepem.

Mimo pościgu, sprawców morderstwa nie schwytano.

Zwłoki pozostawiono na miejscu.

* Zabójstwo policyanta.

W poniedziałek, o godz. 9-ej min. 30-ci wieczorem do policyanta Borowskiego, lat 40, który szedł ulicą Marszałkowską, na rogu Chmielnej strzelono z rewolweru i położono go trupem na miejscu.

Sprawca zbiegł, a trupa odwieziono do cyrkułu X.

Borowski był policyantem komitetu sanitarno-lekarskiego.

Litwa.

W tych dniach do Petersburga ma przybyć deputacya właścicieli ziemskich gub. Wileńskiej i delegatów miasta Wilna w zamiarze czynienia starań u ministra spraw wewnętrznych hr. Witte o przyśpieszenie wprowadzenia ustawy ziemstwa w północno-zachodnim kraju.

Ze sfer urzędowych.

Wskutek ogromnej ilości spraw politycznych, Departament policyi robi starania o powiększenie etatu nietylko samego departamentu, ale również instytucyi, pozostających pod jego zarządem, jako to: wydziału ochrony i zarządów żandarmeryi. Powolność w prowadzeniu spraw politycznych tłómaczy departament brakiem ludzi w żandarmeryi i ochronie. Sprawę tę minister spraw wewnętrznych już podniósł raz w Radzie Państwa, lecz bez powodzenia. Obecnie będzie ona podniesiona po raz drugi.

Złagodzenie projektu.

Rada Państwa na ogólnem zebraniu rozpatrzywszy przedstawiony projekt, omawiający przestępstwa przeciw bezpieczeństwu i porządkowi wyborów do Dumy i Rady Państwa, postanowiła zmniejszyć kary, przewidziane w projekcie do 2 lat więzienia poprawczego.

Stan wojenny w Królestwie.

Minister spraw wewnętrznych zwrócił się do gubernatorów 10 gubernij Królestwa z zapytaniem, czy nie uważają oni za pożądane znieść stan wojenny w obrębie swej gubernii. 9-ciu gubernatorów wypowiedziało się przeciwko zniesieniu, tylko gubernator warszawski uważał to za rzecz pożądaną.

Amnestyi nie będzie.

Potwierdza się pogłoska, iż sfery urzędowe nie podnosiły sprawy amnestyi i bynajmniej nie są do tego projektu przychylnie usposobione.

Oczekiwany komunikat w sprawie agrarnej.

Komunikują nam z Petersburga, iż w tych dniach ukaże się nowy komunikat rządowy w sprawie agrarnej, wyliczający cały program reform i zarządzeń, skierowanych ku rozszerzeniu i wzmocnieniu własności włościańskiej z wyraźnem jednak podkreśleniem zasady własności prywatnej. Zniesienie gminowładztwa w zasadzie, a przynajmniej wielkie ułatwienie do występowania z gminy, będzie podstawą tej noweli rządowej. W związku z tem jest nominacya p. Nikolskiego na stanowisko głównozarządzającego rolnictwem. P. Nikolskij, dyrektor wydziału kas pożyczkowych, gorliwy współpracownik „Now. Wremieni“, jest polakom nieprzychylny.

Projektowane prawo o związkach.

Wtych dniach oczekiwane jest ogłoszenie prawa o zgromadzeniach i związkach. Być może, również ogłoszonem będzie prawo o strajkach, w tym sensie, iż w razie strajku, chociażby częściowego, przedsiębiorca ma prawo fabrykę zamknąć bez wypłaty za 14 dni. W kołach robotniczych daje się zauważyć powszechnie wzrost agitacyi i można oczekiwać nowych strajków, zwłaszcza w Królestwie.

Pogłoski o propozycyi T-om ubezpieczeniowym.

W Petersburgu krążą pogłoski, iż Towarzystwom ubezpieczeń zrobiona została bardzo charakterystyczna propozycya ze strony rządowej (poufnie ze strony Wittego). Ma być, na wzór Towarzystwa reasekuracyi, założone Towarzystwo ubezpieczeń od strat na wypadek rozruchów i zaburzeń. Ściągać będzie ono wyższe premia, o ileby zaś premia nie wystarczyły, rząd udziela projektowanemu Towarzystwu nieograniczonego kredytu, umarzalnego następnie z przyszłych premii. Sens tego projektu wykwitowanie pretensyi za przeszłość i przekupienie dobrej woli klas posiadających na przyszłość.

Projektowane środki zapobieżenia brakowi wagonów.

Przy ministeryum komunikacyi rozpoczynają się obrady w sprawie wagonowej przy udziale przemysłowców i rolników. Niezależnie od ostatecznego zorganizowania „wagonowych komitetów“, we wszystkich ważniejszych ogniskach ruchu, komisya rozważy projekt nowych obstalunków, płatnych w ciągu lat kilku, na co zagraniczni kapitaliści fundusze ofiarowują. Towarzystwo cukrownicze podobno zamierza sobie sprawić własne wagony.

Echa z Rosyi.

—o—

Wybory od uniwersytetów do Rady Państwa.

W połowie marca, w uniwersytecie petersburskim, odbędą się wybory kandydatów profesorów na członków zreformowanej Rady Państwa.

Każdy uniwersytet i akademia nauk wybiera po 3-ch wyborców, którzy po świętach zjadą się w Petersburgu i wybiorą z pośród siebie 6 członków do Rady Państwa.

Uniwersytety petersburski i moskiewski, starają się podobno o utworzenie niezależnych jednostek wyborczych. Uniwersytet petersburski liczy 60 profesorów, mających prawo być wybranymi.

Przeciwko przelewaniu krwi.

Moskiewski związek działaczy na polu oświaty ludowej postanowił wydać szereg broszur, propagujących idee pokojowe, budzących wstręt do przelewu krwi i do licznych wypadków rozstrzelania, z rozkazu pomniejszych przedstawicieli władzy. Broszury te mają być bardzo rozpowszechniane.

Wybory.

W okręgu lefortowskim w Moskwie, wybory od robotników odbyły się pod wpływem socyal-demokratów. We wszystkich prawie fabrykach wybrano ich kandydatów.

Ekspedycye karne.

Z prowincyi Nadbałtyckich, donoszą do „Russkich Wiedomostiej“ o okropnych torturach, towarzyszących „uspokajaniu“ powstania. W Kurtinhofie (w okolicach Rygi) jednego dnia zastrzelono 3-ch, obito 28 ludzi. Niektórzy otrzymali po 150 rózeg. Pewnej staruszce, nazwiskiem Akkerman, dano 25 rózeg tylko za to, że córka jej i syn znajdują się zagranicą, i komisya karna nie mogła ich odnaleźć.

Przemycanie broni do Finlandyi.

Generał-gubernator finlandzki otrzymuje ciągłe zawiadomienia, o wwożeniu broni do Finlandyi. „Helsiński Sanomat“ komunikuje, że w d. 4 marca z Marsylii wyruszył do Finlandyi okręt z 40 armatami, które we frachtach podane są jako wyroby stalowe.

Sprawa kapitulacyi Portu Artura.

Podobno Stessel, w razie oddania go pod sąd, ma prosić o zbadanie, w charakterze świadka, jen. Nogi i innych oficerów japońskiego sztabu jeneralnego, obecnych podczas kapitulacyi fortecy. Stessel ma nadzieję, że świadectwo ich wyjaśni prawdziwy stan rzeczy. Chce on dowieść, że przed kapitulacyą zrobiono wszystko, co tylko można było dla jej uniknięcia, że w chwili poddania się, forteca była w stanie znacznie gorszym, niż to się może wydawać na podstawie raportów urzędowych.

Odezwa do ludu rosyjskiego.

Wydana w drukarni naczelnika miasta Petersburga odezwa, pobudzająca ludność do bicia i znęcania się nad żydami, wywołała takie oburzenie społeczeństwa rosyjskiego, że mówiono o niej nawet w Radzie państwa, wskutek czego nakazano wycofać ją z obiegu w obrębie Petersburga. Okazuje się jednak, że pomimo to została ona w wielkiej ilości wysłana na prowincyę, do gub. kijowskiej, mińskiej i witebskiej.

Z prasy ruskiej.

Stanowisko ukraińców wobec wyborów do Dumy określa połtawski „Ridnyj kraj“ w programowym artykule:

„Zapytajmy samych siebie, dokąd dążymy i czyich interesów bronimy?“

Tak stawia kwestyę gazeta i odpowiada:

„Bronimy interesów i potrzeb ludu pracującego na Ukrainie, zwłaszcza wieśniaków rolników. Pragniemy, aby został wprowadzony ustrój demokratyczny, czyli, żeby był ustrój najkorzystniejszy i najpotrzebniejszy dla ludzi pracujących; żeby mieli oni w państwie to znaczenie, do jakiego mają prawo. Wtedy, wspólnie z monarchą, będą rządzić posłowie od całego narodu, a urzędnicy - biurokraci nie zdołają nic uczynić bez woli narodu.“

Organ ludowy ukraiński twierdzi, że powszechne prawo wyborcze jest dla ludu pracującego, rzeczą najpotrzebniejszą,

„a dla tego należy teraz wybierać do Państwowej Dumy tylko takich ludzi, którzy będą żądać powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.“

Przeciwnicy powszechnego prawa wyborczego wskazują jakoby na to, że da ono przewagę żydom, polakom itd. Wykazując na cyfrach bezpodstawność tego twierdzenia, gazeta widzi tylko praktyczny cel, do którego ma doprowadzić powyższa polityczna reforma:

„Gdy będzie demokratyczne prawo wyborcze, wtedy już nie trudno będzie zadowolnić potrzeby wieśniaków, wydać sprawiedliwe prawa o wykupie ziemi dla uposażenia włościan.

Po wyliczeniu całego szeregu obywatelskich swobód, do których zdobycia mają dążyć ukraińcy „Ridnyj kraj“ przechodzi do sprawy najważniejszej:

„Państwo rosyjskie jest zbyt wielkie i rządzić nim ze stolicy trudno. Każda kraina i każdy naród ma swoje odrębne potrzeby. Dla tej przyczyny trzeba każdemu krajowi i każdemu narodowi dać wolę i samodzielność w swych miejscowych narodowych sprawach. Niech Duma Państwowa z rządem stołecznym opiekuje się całem imperium, wydaje prawa jednako potrzebne dla całego państwa, każdy zaś kraj i każdy naród niech urządza swe miejscowe sprawy samodzielnie (autonomicznie.) Taki ustrój autonomiczny potrzebny jest dla naszej Ukrainy, mającej więcej niż 30 milionów ludności....

Wskutek tego nasi posłowie muszą się dobijać autonomii Ukrainy.“

Autor nie zupełnie jasno zdaje sobie sprawę z różnicy między samorządem i autonomią. Motywując w sposób powyższy potrzebę autonomii, gazeta pojmuje takową, jako reformę administracyjną, której najdonioślejszym skutkiem będzie to, że

„wówczas nie trzeba będzie w każdej sprawie jeździć aż do stolicy, bo wszystkie miejscowe sprawy będą załatwiane na miejscu.“

Takie pojmowanie autonomii zmusza gazetę do załatwienia ważnej kwestyi szkolnej nie „na miejscu“, a w Dumie, gdyż posłowie ukraińcy mają żądać:

„żeby na Ukrainie założone były bezpłatne szkoły dla wszystkich dzieci, chłopców i dziewcząt, i żeby w szkołach wykładano po naszemu, w języku ukraińskim, i żeby ten język został wprowadzony do średnich i do wyższych szkół...

„Wtedy będzie „w swojej chacie swoja prawda i siła i wola“, jak mówił nasz ojciec, Taras Szewczenko. A rosyjskiego języka, jako języka państwowego również będziemy uczyć naszych dzieci, a gdy się nauczą po swojemu, to wówczas nietylko rosyjskiego. ale i niemieckiego lub innego języka trzeba będzie ich uczyć.“

Odezwa daje wskazówki co do moralnego cenzusu wybranych:

„Wybierajcie ludzi dzielnych, uczciwych nieprzedajnych. Wybierajcie takich, którzyby bronili prostych, pracujących ludzi i którzyby nie zważali ani na pańską łaskę, ani na pański gniew. Wybierajcie ludzi śmiałych, którzyby byli stanowczymi obrońcami waszego dobra.“

Od Redakcyi.

—o—

Chcąc, aby Dziennik Kijowski był prawdziwym odbiciem życia kresów, postanowiliśmy główną uwagę zwrócić na rozszerzenie działu korespondencyi z prowincyi. W tym celu udajemy się do naszych czytelników z prośbą, aby raczyli nas informować o wszystkich sprawach życia publicznego w naszym kraju.

Informacye te mogą dostarczać nam czytelnicy nasi w postaci listów i korespondencyi, o które niniejszem serdecznie prosimy.

Korespondencye uwzględniac powinny techniczne warunki Dziennika, a więc muszą być krótkie, zwięzłe, treściwe i dotyczące li tylko najżywotniejszych objawów miejscowego życia.

Redakcya ma nadzieję, iż załączona wyżej prośba nie pozostanie głuchem i bezskutecznem wołaniem.

Żyjemy w chwili, kiedy społeczeństwo nasze, aby uzyskać prawo życia. musi się skupić, musi rozbieżne aspiracye zjednoczyć, i zwartym szeregiem kroczyć ku wspólnemu celowi, w imię dobra nie zakątków, lecz całości.

Takie informacye z życia prowincyi mogą w dzisiejszej chwili, w dobie prac przygotowawczych i wytwarzania skupień dla dobra powszechnego koniecznych, przynieść nieobliczone korzyści a Dziennik może i powinien być łącznikiem między rozrzuconemi na olbrzymich przestrzeniach ogniskami życia polskiego.

My ten nasz obowiązek spełniamy z całem oddaniem się, nie żałując wysiłków i pracy: a w zamian jeszcze raz prosimy o nadsyłanie nam materyału, bez którego jesteśmy bezsilni, a zachody i starania nasze muszą pozostać płonnemi.

Z życia prowincyi.

Z Podola.

Wybory do Sejmu! Wybory! A gdzie wyborcy? I kto przy ograniczonym cenzusie do nich ma prawo? Głównie obywatele, następnie plenipotenci i oficyaliści fabryczni, posiadający świadectwa gildyjne. Lecz tych ostatnich, w stosunku do oficyalistów majątkowych nie wielu jest i nie wielu powołanych, pojmujących prawdziwie zadanie wyborcy? Oficyaliści zaś majątkowi żadnych praw wyborczych nie posiadają, gdyż pp. obywatele, nie chąc się do niczego oficyalnie zobowiązywać, chcąc mieć oficyalistę w ręku, a nadto chorując stale na brak zaufania, nie zawierają z nimi żadnych kontraktów. Pełnomocnictwa zaś, o ile wydają, to tylko w razach koniecznych potrzeb, konwenjujących ich własnym interesom.

Zapyta kto, a gdzie obywatelstwo? Gdzie to centrum wyborcze? Niestety, pozostało bardzo nie wielu. Pod pretekstem kuracyi, interesów familijnych, zjazdów agronomicznych i t. p. wysunęli się wszyscy.

A dlaczego?

Czarna secina, oraz ewentualne zaburzenia agrarne. — Straszne!

Ziemi nikt nie pochłonie, kresencya w większej części wywieziona i sprzedana. Wprawdzie szkoda inwentarza żywego i martwego, lecz trudno! Lepiej się nie narażać i głowy nie nadstawiać, gdy ktoś wyręczy. Wszak oficyalista stworzony jest na to, by kark przed chlebodawcą (a raczej pracodawcą) zginał, a w razie potrzeby nadstawił.

W obecnych czasach, brzemiennych przewrotami społecznymi, czy nie winien być każdy na swem stanowisku? Czyż osobiste bezpieczeństwo winno się stawić wyżej, aniżeli dobro ogółu i dobrze zrozumiany obowiązek obywatela? Wierzę! i stokroć wierzę wzmiance w N-rze 17 „Kuryera Polskiego“ o przepełnieniu hoteli w Krakowie przybyszami z naszych stron i Królestwa, jak również o nieprzerwanym wincie z konwersacyą polską w hotelu „Victoria Cafe“ w Berlinie. Co robić? W bezpiecznem miejscu trzeba się bawić i chociaż niepożytecznie czas zabijać.

———

Nie chcę być stronnym; są obywatele, pojmujący prawdziwie i z zaparciem się siebie, swe obowiązki i nieopuszczający swego posterunku. Interesując się obecnymi wyborami do Dumy, urządzili już dwa zjazdy przedwyborcze, na jeden z których przybyli nawet przybysze z zagranicy.

Lecz jakiż rezultat owych zjazdów?

Przedewszystkiem — zjedzono bardzo przyzwoite śniadanko. Dyskursy w różnym duchu były — nie brakło nawet Sicińskich ze swoim „veto“. Oto tylko wszystko się rozbiło, że prawyborcy nie mogli się na jedno zdanie zgodzić, będąc nieprzygotowani do owych prawyborów; nie mogli określić czego od Sejmu żądać i komu te żądania polecić.

A termin już krótki!

A zapyta kto, z koge składał się ów zjazd? Była garstka obywateli, dzierżawców, plenipotentów, rządców, posiadających cenzus. Pomijam już kwestyę wyborczą, chociaż mi ona kamieniem ciąży na sercu i czuję się przekonanym, że pierwsze wybory są stracone dla polskiej sprawy na kresach, że ponieśliśmy niepowetowaną stratę, która od nas, pionków zależną nie była.

Lecz w razie potrzebnych, a nawet spodziewanych, wiosennych zaburzeń agrarnych, zapytam: kto może wejść w jakiekolwiek porozumienie z włościanami? kto może zrobić jakieś ustępstwa i zjednać je sobie? Nie pełnomocnik — nie rządca, gdyż atrybucye ich ograniczone są do minimum. A wieleby tu mogła zdziałać osobista obecność dziedzica, który, obliczywszy koszta produkcyi i, ująwszy nieco ze swych zysków, mógłby uczynić niejakie ustępstwa okolicznej włości; następnie, względnością, ojcowską opieką zjednać ich sobie. Lecz poco się narażać? A jaki tych osobistych obaw skutek będzie? — czas pokaże...

Niechaj nikt powyższych słów nie uważa za krytykę, złośliwość lub stronność, rządzi mną tylko poczucie sprawiedliwości, tylko chęć nawoływania do rzetelnego wykonania obowiązków, poczucia których od obywatelstwa wymagać należy.

St. Dołęga.

KALENDARZ.

10 (23)	Piątek	— Katarzyny.
11 (24)	Sobota	— Marka i Tymoteusza
12 (25)	Niedziela	— Grzegorza.
13 (26)	Poniedz.	— Krystyny.
14 (27)	Wtorek	— Matyldy Kr.
15 (28)	Środa	— Klemensa.
16 (29)	Czwartek	— Abrahama.

Wschód słońca o godz. 5 m. 58.
Zachód słońca o godz. 6 m. 17.
Długość dnia godz. 12 m. 19.
Przybyło dnia godz. 3 m. 46.

Wschód księżyca o g. 8 m. 22 w.
Zachód księżyca o g. 7 m. 33 r.
Pełnia d. 10 o g. 9 m. 52 w.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie. i studentów od 6 do 9 w.).

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 9 marca 1806 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	— 6,0	—1,1	—1,7
Barometr przy 0 w m/m	747,0	749,3	705,9
Stop. wilgotności w proc.	96	79	80
Kier. i sz. (w. m. na m. s.)	ZPZ1	PZ5	PPW1
Chmurn. wedł. 10 st. syst.	0	1	1
Ilość opadów w m/m	0,0	—	—

od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczor	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	— 2,9
Najniższa	— 6,9
„ na powierzchni ziemi	— 4,1
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	— 2,2
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	— 0,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne: na północy Europy (Moskwa 748 m. m.). Maksymum barometryczne na Uralu (Ekaterynburg 779 m. m.). Opady w Rosyi centralnej, mrozy do 20 stopni na Uralu. Oczekiwana pogoda: zimniej.

KRONIKA.

— **W sprawie wyborów do Dumy Państwowej**. Kijowski Gubernator otrzymał następujący okólnik: Nie należy krępować swobody zdania, zebrań włościańskich, zwoływanych uprzednio dla dokonania wyborów prawyborców do zebrań gminnych i pełnomocników od gminnych zebrań. W razie życzenia włościan należy dawać zezwolenia na niejednorazowe w powyższym celu zwoływanie zebrań gminnych, przyczem zebrania mają prawo swobodnie roztrząsać wszelkie kwestye, dotyczące przeprowadzenia wyborów do Dumy i programy działalności ich przedstawicieli w Dumie Państwowej. Przedstawiciele władzy na takich zebraniach nie powinni się znajdować, mają jednak oni obowiązek wspólnie z policyą przedsiębrać środki w celu, aby, zgodnie z artykułami 25 i 27 prawideł z 18 września o wprowadzeniu w czyn urządzenia Dumy Państwowej, na zebraniach znajdywały się tylko osoby, należące do składu takowych i żeby stanowczo nie były dopuszczane osoby postronne. Proszę niezwłocznie przesłać odpowiednie wskazówki urzędnikom instytucyi włościańskich i policyi.

— **Ograniczenie praw Polaków**. W zarządzie połudn.-zach. kolei otrzymano tajne rozporządzenie ministra komunikacyi, K. S. Niemieszajewa, o tem, by w przyszłości nie naznaczano polaków na wyższe urzędy w zarządzie i na linii. W rozporządzeniu wynotowano cały szereg urzędów, zacząwszy od naczelników wydziałów aż do naczelników większych stacyi włącznie. Kopie tego rozporządzenia rozesłano wszystkim naczelnikom wydziałów z napisem: „Ściśle poufne“. Odtąd więc polacy, bez względu na wszelkie przymioty, osobiste i służbowe, nie mogą liczyć na awans.

— **Związek dzierżawców**. W tych dniach odbyło się w Kijowie posiedzenie dzierżawców i plantatorów kraju południowo-zachodniego, celem omówienia kwestyi ekonomicznych, pieniężnych i agrarnych, dotyczących gospodarzy wiejskich. Po długich obradach dzierżawcy zdecydowali: 1) wystarać się u rządu o zatwierdzenie ustawy „Związku dzierżawców w południowo-zachodnim kraju“; 2) zebrać niezbędne materyały, dotyczące dzierżaw dla Rady państwa i dla Dumy i dążyć do przeprowadzenia swego kandydata do Dumy; 3) w celu uniknięcia wszelkich nieporozumień z robotnikami, użyć wszelkich środków załagadzających kwestye sporne i 4) mając na względzie ogromne podrożenie produktów spożywczych, zaspakajać, według możności, żądania robotników, tyczące się podwyższenia płacy.

— **Z politechniki**. Dnia 8-go marca w instytucie politechnicznym odbyło się posiedzenie Rady profesorów w sprawie rozpoczęcia zajęć w instytucie. Na pytanie, — czy otworzyć instytut dla wszystkich studentów? Rada odpowiedziała przecząco. Następnie Rada, debatując nad wnioskami o rozpoczęciu wykładów dla niektórych kursów, doszła do konkluzyi, aby rozpocząć wykłady dla kończących intsytut i zawiadomić o tem ministeryum,

— **Wiec studencki**. D. 9 marca, o godz. 11-tej rano w XIV audytoryum, odbył się wiec studentów-prawników 4-go semestru, zwołany w celu zdecydowania sprawy składania egzaminów. Ze względu na niewielką ilość osób zebranych (64 studentów) zaproponowano uważać wiec ten za posiedzenie prywatne, większością głosów wszakże zdecydowano, że należy go uznać za prawny i obowiązujący, a to z powodu, że dużo bardzo studentów wyjechało z Kijowa i trudno spodziewać się zebrania liczniejszego. Kwestya stosunku kursu do decyzyi komisyi wykonawczej nie składania egzaminów wywołała gorące rozprawy. Wiele osób kwestyę tą uznało za sporną. Po długich obradach wyniesiono rezolucyę następującą: „decyzyę komisyi wykonawczej uważać za obowiązującą do chwili jej obalenia przez wiec ogólno studencki.“ Później zajęto się sprawami egzaminów. W rozprawach doszli do wniosku, że z punktu widzenia naukowego składanie egzaminów w tak ciężkich warunkach, jak obecne, nie jest pożądanem, z drugiej wszakże strony, dałoby to pewną iluzyę uspokojenia, co jest tak potrzebnem dla tych, którzy chcą stłumić ruch opozycyjny młodzieży i którzy chcą powiedzieć: „u nas wszystko wróciło do trybu normalnego.“ Większość była zdania, że jedynym rezultatem składania egzaminów byłoby powiększenie szeregów biurokracyi. Zdań przeciwnych było bardzo mało: większością głosów 48 z 64 wypowiedziało się za nieskładaniem egzaminów: 4 głosy były za składaniem, 10 wstrzymało się od wypowiedzenia swego zdania.

— **Rozszerzenie praw rady zarządów miejscowych kolei żelaznych**. W zarządzie połud. - zachod. kolei otrzymano z Petersburga telegram, zawiadamiający, że dla przyśpieszenia rezolucyi w pewnych sprawach, przedstawionych dotychczas do zatwierdzenia w głównym zarządzie kolei, nadaje się prawo miejscowym zarządom ostatecznej decyzyi w całym szeregu spraw i kwestyi, dotyczących wykonania robót i zamówień, zawierania kontraktów i t. p.

W stosunku do pracowników prawa rady znacznie rozszerzają się, w kwestyi Udzielania zapomóg na kuracyę, na odszkodowanie strat spowodowanych przez pożary, powodzie, wydawanie robotnikom dziennej zapłaty w czasie choroby i t. p.

Ostateczna rozolucya w sprawach o kalectwo lub śmierć: do 25,000 rub. jednorazowo i do 2,500 rocznego odszkodowania.

W innego rodzaju zażaleniach do 15,000 rub.: wydawanie zaliczek za wywłaszczanie z majątku na korzyść kolei do wysokości 50 proc. wartości, ale nie wyżej, niż do 5,000 rub.

— **O areszcie wiecu na Bulwarze Bibikowskim**. Według uzupełniających wywiadów na wiecu przy Bulwarze Bibikowskim (w d. Nr. 4), aresztowano: Kołbowskiego, Miszczenkę, Bychowską, Mankina, Szeftela, Antelesa, Kosteckiego, Żerbera, Stepanczenkę, Twerskiego, Wierzejskiego, Szeropanowa.

Gospodarza Tatarina poddano badaniu i pozostawiono na wolności,

— **Spotkanie się pociągów**. We środę, o g. 2-ej w nocy, pociąg wojskowy Nr. 38, wiozący zapasowych szeregowców, podchodzec do stacyi „Bobryńskaja“, najechał na lokomotywę manewrującą. Obie lokomotywy i 8 wagonów uszkodzonych; maszynista pociągu wojskowego ma zranioną głowę, między szeregowcami wypadków żadnych nie było.

Dnia 8 marca na st. Równo, pociąg manewrujący zepsuł się w czasie manewrów, skutkiem czego nie mógł się w porę zatrzymać, i wpadł na pociąg towarowy i zdruzgotał 3 wagony. W celu oczyszczenia plantu kolejowego sprowadzono pociąg pomocniczy.

— **Posiedzenie**. D. 10 marca, w ludowej czytelni na Padole, odbędzie się przedwyborcze zebranie wyborców do Dumy Państwa z cyrkułu padolskiego.

— D. 11 marca, w gmachu ratusza, o g. 7-mej wieczorem, odbędzie się ogólne zebranie członków partyi handlowo-przemysłowej. W program obrad wchodzi: 1) zawiadomienie N. Czokołowa o opuszczeniu stanowiska przewodniczącego; 2) wybór nowego przewodniczącego i 3) sprawy bieżące.

— 12 marca, o godz. 11 zrana, odbędzie się w ratuszu ogólne posiedzenie wyborców.

— NAPAD NA STÓJKOWYCH. Onegdaj, około g. 1-ej w nocy znany złodziej Tkaczenko napadł na trzech stójkowych, prowadzących zaaresztowanego kompaniona, z zamiarem odbicia go; jakimś twardym przedmiotem który miał w ręku, zadał Tkaczenko uderzenia dwóm stójkowym i podjętym z ziemi kamieniem zamierzył się na trzeciego policyanta, gdy ten zdążył wyjąć pałasz z pochwy i ciąć Tkaczenkę w rękę. Napastników wraz z aresztowanym odprowadzono do cyrkułu łukianowskiego. Rana Tkacz. okazała się poważną; odwieziono go więc karetką pogotowia do szpitala robotniczego.

— ZBROJNY NAPAD. Wieczorem, d. 8 marca, do mieszkania p. Piotrowskiego (Żylańska Nr. 17). w czasie jego nieobecności weszło kilku uzbrojonych ludzi i, zmusiwszy kucharza do milczenia groźbą zastrzelenia, otworzyli dwie skrzynki i zabrali stamtąd kosztowności, potem wzięli jeszcze inne rzeczy, ogólnej wartości 250 rb. i zbiegli. Pokojówka wyszła była z mieszkania przed samem najściem złoczyńców i powróciła natychmiast po ich ucieczce. Fakt ten wydał się policyi podejrzanym i aresztowano ją natychmiast.

— POŻARY. Wieczorem, 8 mar., na kilka minut przed zamknięciem sali kontraktowej, wybuchł pożar w oddziale kinematrografii. Ogień zniszczył aparat, latarnię, a nawet uszkodził sprzęty, ale na tem się skończyło. Właściciel kinematografu stracił około 500 rb. Należy dodać, że kompetentni protestowali przeciw umieszczeniu kinematografu w sali kontraktowej, ale „sprzyjające okoliczności“ podtrzymały przedsiębiorcę.

— Tegoż wieczoru wszczął się pożar w sklepie spożywczym Gajstrenka (Kreszczatik Nr. 47) od pieca, udało się jednak prędko ogień zagasić, straty niewielkie.

— KRADZIEŻE. W wagonie, na Aleksandrowskim Spusku, M. Polechanow wyjął z kieszeni kupca O. Czornego złoty zegarek, zanim jednak zdołał uciec, został zatrzymany. W chwili aresztu rzucił zegerek pod tramwaj.

— Popełniono kradzież u Kildinowej (Spuska Nr. 13), ukradziono szewckich materyałów na sumę 100 rb.

— ZABÓJSTWO. Onegdaj wieczorem, na końcu ul. Mieżygorskiej, popełniono zabójstwo na osobie I. Kuliana w celu grabieży. Zaaresztowano dwóch ludzi, poszlakowanych o tę zbrodnię.

Kronika zamiejscowa.

—o—

Rozmowa z Gorkim.

Korzystając z pobytu Gorkiego w Berlinie współpracownik „Tageblattu“ miał u niego wywiad, który tak opisuje:

Naprzeciw mnie wyszedł mężczyzna wysoki, pleczysty i powitał mnie uściskiem ręki. Poznałbym go odrazu z portretów. Twarz blada, ale cera zdrowa, wystające kości policzkowe, charakterystyczna cecha słowiańskiej rasy(?), nos duży, czoło osłonięte włosami kasztanowatemi, a usta — grubym wąsem. Duże, siwe oczy patrzą rozumnie i smutno. Gorkij, tak jak i Tołstoj, nosi się po rosyjsku.

Na otomanie, opodal biurka, siedziała młoda brunetka—przyjaciółka i towarzyszka podróży Gorkiego, aktorka Andrejewa. Zapytałem go o zdrowie. Odpowiedział mi słynnem: „Niczewo“. A więc wieści rozpowszechniane o jego ciężkiej chorobie, były—kaczką. Czuje się on zupełnie dobrze i ma zamiar zwiedzić Niemcy, Francyę i Szwajcaryę. Obecnie uczy się niemieckiego języka i ma nadzieję za parę miesięcy módz wyrażać się nim gładko.

— Żyję tu w zupełnem odosobnieniu— powiada—wychodzę rzadko. Nie byłem jeszcze ani razu w teatrze.

— A jak długo myśli pan tu zabawić?

— Jeszcze parę tygodni.

— A potem?

— Nie wiem. Najprzód wyruszymy na południe, potem osiądziemy w Niemczech lub we Francyi.

Rozmowa przeszła na politykę. Pytał, co myślę o przyszłości Rosyi, sam mówił o niej z wielkim smutkiem. Nie ma nadziei w szybkie odrodzenie swej ojczyzny. Wątpi, aby biurokracya, a nawet partya 30-go października wprowadziły Rosyę na drogę reform. Kraj może otrzymać wolność jedynie od szerokich mas, od ludu, a lud jest teraz ciemiężony więcej, niż przedtem. Swoboda trwała parę tygodni zaledwie.

Pani Andrejewa służyła nam za tłómacza. Wszak i ona jest politykiem potroszę. Zeszłej jesieni wyjednała dla swego przyjaciela fundusze, dzięki którym mógł założyć dziennik i wyrażać w nim swoje opinie. Dziennik powstał w Moskwie, ale istniał parę tygodni zaledwie. Zamknięto go.

Pytam Gorkiego, czy teraz tworzy.

— My, Rosyanie, teraz jesteśmy przedewszystkiem zajęci polityką, inne sprawy poszły kąt. Literatura chwilowo zamarła, bo któż dziś ma myśl swobodną, aby czytać beletrystyczne utwory.

— Wszakże pan wydałeś zbierek nowel, pisanych w więzieniu.

— Tak, siedząc pod kluczem, nie mogłem działać, więc zabrałem się do pióra. Ale pewny jestem, że nikt tego teraz nie czyta.

Zaprzeczyłem gorąco, na dowód oznajmiając, żem już czytał ten zbiorek w przekładzie.

Rozmowa dobiegła do końca. Uścisnąłem serdecznie dłoń Gorkiego i pani Andrejewej i pożegnany uprzejmie, wyszedłem.

Paderewski u siebie. Pod tytułem „Paderewski w swojem Tusculum“ pomieściło niedawno „Echo de Paris“ korespondencyę o Paderewskim, który powróciwszy przed kilku miesiącami z wędrówki po Australii, wypoczywa obecnie w posiadłości swej Rion Besson koło Morges, niedaleko Genewy. Posiadłość swą nabył Paderewski od hr. Le Marroy za 450,000 fr. Pani Paderewska, jako wielka amatorka kwiatów, rzadkich roślin i drzew owocowych, hoduje mnóstwo tychże w cieplarniach, przy pomocy ogrodnika. Sławne mają być w tych cieplarniach szczepy winne, rodzące przez cały rok winogrona, rozsyłane w prezencie panującym i wybitnym osobistościom.

Pani Paderewska hoduje też z zamiłowaniem kury różnych osobliwych gatunków, oraz posiada owczarnię, do której król Edward VII nadesłał owce szczególnej jakiejś rasy.

Wewnętrzne urządzenie willi jest nadzwyczaj eleganckie w stylu „empire“— pisze dziennik.

W gabinecie Paderewskiego stoją dwa fortepiany, ale pianista grywa przeważnie tylko na jednym, ulubionym.

Na biurku jego ustawione są fotografie panujących i wybitniejszych wielbicieli mistrza. Na pierwszem miejscu stoi fotografia królowej włoskiej Heleny. Paderewski pędzi nadzwyczaj odosobniony tryb życia. Bardzo rzadko wyjeżdża z domu i żyje w ścisłem kółku przyjaciół

Najlepszym jego przyjacielem jest prof. Dr. Ceresoles z Morges, jeden z najwybitniejszych uczonych lekarzy szwajcarskich. Prof. Ceresoles udziela też rad swych lekarskich pianiście, cieszącemu się obecnie najlepszem zdrowiem.

Paderewski zaprzecza pogłoskom, jakoby miał zamiar wyrzec się sztuki i zaprzestać występów publicznych. Spędza on zawsze sześć do ośm godzin przy fortepianie, a nierzadko podobno zastaje go przy nim brzask poranny. Mistrz pracuje obecnie nad nową operą, będącą już na ukończeniu, a oprócz tego skomponował kilka nowych utworów na fortepian.

Utwory te mają być zaprodukowane po raz pierwszy na estradzie podczas najbliższej wędrówki koncertowej. Paderewski wyświadcza bez rozgłosu wiele dobrodziejstw młodym kolegom i nieszczęśliwym rodakom.

Autografy na swych fotografiach wypisuje tylko za pieniądze, otrzymane zaś za to pieniędze używa na wsparcia dla biednych muzyków. Niedawno w sąsiedniem miasteczku Morges urządzono koncert na cele dobroczynne, a Paderewski przyrzekł komitetowi swój współudział pod warunkiem, że ceny nie będą zbyt wygórowane, aby i mniej zamożni ludzie mogli być na koncercie. Przed koncertem dowiedział się atoli Paderewski, że pewien spekulant, wykupiwszy wszystkie lepsze miejsca kosztujące po 10 fr. sprzedawał je po 500 i 1000 fr. bogatym Amerykanom i Anglikom, spędzającym zimę w pobliskich miejscowościach. Artysta oświadczył, iż grać będzie na koncercie tylko wtedy, kiedy spekulant zwróci napowrót bilety i sprzeda je publiczności po 10 fr. Sąd wdał się w tę sprawę, a handlarz zmuszony został do zwrócenia biletów i oddania pobranych za nie wysokich cen, oprócz tego zaś skazano go na znaczną karę pieniężną za ażiotaż.

Paderewski koncertował w ostatnim czasie w Kairze, stamtąd zaś udał się do Australii. W Melborne zgotowano mu królewskie przyjęcie; ulice były przyozdobione, jakby podczas wjazdu panującego. a na spotkanie artysty przybyły deputacye miejskie, damy zaś obsypywały go kwiatami.

Paderewski śledzi z najwyższem zajęciem przebieg wypadków w Królestwie Polskiem i w Rosyi. Co tydzień wysyła pieniądze dla ofiar rozruchów. Obecnie udziela przytułku 10 rodzinom wychodźców z Królestwa.

Środek na obstrukcyę parlamentarną. Piszą do nas z Wiednia: Niemcy sami wynaleźli środek niezawodny na zabicie obstrukcyi parlamentarnej. Dowiódł im tego jasno poseł dr. Stanisław Starzyński na podstawie uchwały, jaką powzięła komisya prasowa na wniosek jednego z najgorętszych zwolenników obstrukcyi, dr. Sylvestra. Wiadomo, że komisya prasowa, depcząc protest czterech kolegów, uchwaliła w d. 6 lutego przyjąć „en bloc“ pozostałe paragrafy przedłożenia. Stworzyła zatem precedens, że większość może, nie oglądając się na protesty, podeptać każdą mniejszość.

W artykule „Uchwalenie en bloc, obstrukcya i parlamentaryzm“, ogłoszonym na szpaltach wiedeńskiej „Polnische Korrespondenz“ poseł dr. Skarzyński z gryzącą ironią przypomniał dr. Sylvestrowi, że w komisyach obowiązuje regulamin Izby, lecz i naodwrót stosowanie regulaminu w komisyach wytwarza precedensy, obowiązujące w Izbie. Skoro wolno w komisyi nie uwzględniać protestu mniejszości, toć wolno tak samo w Izbie. Na podstawie recepty, podyktowanej przez dr. Sylvestra w komisyi prasowej, energiczny prezydent Izby, oraz zdecydowana większość mogą w mgnieniu oka złamać każdą obstrukcyę. Wystarczy przerwać obrady nad porządkiem dziennym i postawić wniosek formalny przyjęcia en bloc przedłożenia stojącego na porządkiem dziennym. Nad wnioskiem formalnym nie wolno dyskutować, przewodniczący poddaje go pod głosowanie, większość wstaje i wniosek zostaje przyjętym. Taka metoda przecież, depcząca prawa mniejszości, równałaby się zabiciu parlamentaryzmu. Dlatego poseł dr. Skarzyński odradza gorąco stwarzania takich precedensów.

Panowie niemcy wpadli przecież we własne sidła. Sami bowiem wynaleźli środek skuteczny na obstrukcyę, którą chcą konserwować jako broń w chwilach niebezpieczeństwa, grożącego ich ideałom, oraz ich dobytkowi politycznemu.

Bibliografia.

—o—

Prof. Aleksander Brückner. „O literaturze rosyjskiej i naszym do niej stosunku, dziś i lat temu trzysta“. — Szkic literacki. Lwów, 1906 r., księgarnia Altenberga.

Bolesław Koskowski. „Jak wychować demokracyę“. Warszawa, 1906 r. Nakład księgarni E. Wende i S-ka.

W. Feldman. Henryk Ibsen. (Wykłady wygłoszone na kursach wakacyjnych w Zakopanem, w lecie 1905 r.). Nakład księgarni E. Wende i S-ka. w Warszawie. Str. 216.

Edmund de Amicis. „Serce“. Książka dla chłopców. Przekład z włoskiego Maryi Konopnickiej. Warszawa. 1906 r. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Ellice Hopkins. „Matki i synowie“ czyli potęga kobiecości. Przekład z angielskiego Izy z Moszczeńskich Rzepeckiej. Wydanie drugie. Warszawa. 1906 r. Nakład Gebethnera i Wolffa.

L. Wallace. „Ben-Hur“. Opowiadanie z dni Mesjaszowych. Wydanie nowe przejrzane i poprawione. Warszawa 1906 r.

Telegramy

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 9 marca. Dziś odbyła się konferencya delegata ministeryum oświaty z przedstawicielami szkół prywatnych.

Wczoraj odbyły się w mieście liczne rewizye i aresztowania.

Zapowiedziano zamknięcie fabryki Schejblera w Łodzi.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 8 marca. (Urzędowa). Rada państwa rozpatrywała 8 marca projekt ministra sprawiedliwości, w sprawie skrócenia dochodzeń sądowych, w najważniejszych sprawach kryminalnych. Uznano za konieczność ograniczyć kompetencyę izb sądowych z udziałem przedstawicieli stanowych. Niektóre sprawy, podległe izbom sądowym, przekazują się sądom okręgowym, stosownie do stopnia kary, z udziałem lub bez udziału przysięgłych.

Do tej kategoryi zaliczają się sprawy przestępstw przy prowadzeniu pewnych przedsiębiorstw i eksploatacyi żelaznych i wodnych dróg; sprawy o niektórych formach oporu władzom.

Wysokość kary, w mniej ważnych wypadkach oporu władzom, uznano za konieczne obniżyć do kary więzienia, najdłużej do dwóch lat.

Z pod kompetencyi izb sądowych do sądów okręgowych, wyjęte zostaną sprawy o pewnych formach obrazy Członków Domu Panującego.

W celu ulżenia sądom okręgowym, uznano za niezbędne przekazać pewne podlegające im sprawy do rozstrzygnięcia sędziom pokoju, a w miejscowościach, gdzie takowych niema—powiatowym członkom sądu okręgowego.

Uznano również za nieuniknione uproszczenie, porządku dochodzenia spraw o zbrodnie stanu przez izby sądowe, z udziałem przedstawicieli stanów.

Co się tyczy środków zaradczych w kwestyach charakteru tymczasowego, to główny z nich polega na przekazaniu spraw o rozruchach masowych i pogromach, do rozstrzygnięcia na specyalnych sesyach sądu okręgowego, z udziałem przedstawicieli stanów.

We wszystkich sprawach o zbrodnie stanu, popełnionych za pośrednictwem prasy, postanowiono stosować art. 545, według którego do rozstrzygnięcia sprawy można przystąpić bez przedwstępnego dochodzenia, jeżeli prokurator i sąd nie uznają go za potrzebne.

W dalszym ciągu uznano za możebne skrócić niektóre termina sądowe do trzech dni, do tego zaliczają się: ustanowienie przez prawo tygodniowego terminu, uzupełniającego wezwania świadków i ekspertów przez podsądnych i powodów cywilnych, zawiadomienie sądu o obraniu przez oskarżonego obrońcy, podanie rodziców małoletnich przestępców o uzupełnienie przedwstępnego dochodzenia.

Sądowi jednak pozostawia się prawo zachowania tygodniowego terminu, gdy z powodu okoliczności towarzyszących sprawie, uzna to za niezbędne.

Rada państwowa na ogólnem zebraniu, zatwierdziła wszystkie te wnioski.

Na temże posiedzeniu Rady zakończono czytanie projektu zmiany zasad, na których opierają się operacye banków szlacheckiego i włościańskiego. Szczegóły prawne projektu zatwierdzono z małymi wyjątkami.

Dochód otrzymywany z obligacyi imiennych włościańskiego banku podniesiony z $5^1/_2$% do 6%.

Kredytorom banku szlacheckiego pozostawia się prawo wyboru zaciągania pożyczek zarówno $4^1/_2$% w listach zastawnych jak i 5%.

Rada uznała również za konieczne polecić ministrowi finansów rozpatrzenie kwestyi zniżenia procentu pożyczek, wydawanych przez bank włościański.

Petersburg, 8 marca. — W dniu dzisiejszym, w salach Synodu, rozpoczęły się obrady sekcyi, mające na celu opracowanie kwestyi, dotyczących projektowanego miejscowego soboru cerkiewnego. Przed rozpoczęciem obrad odprawiono nabożeństwo. Około godz. 12 i pół zebrało się do 42 osób (oprócz metropolitów, arcybiskupów i biskupów); ober-prokurator Synodu, jego pomocnik, profesorowie uniwersytetów: kijowskiego, petersburskiego i charkowskiego; akademicy i profesorowie akademii: petersburskiej, kijowskiej i kazańskiej: Samarin, Aksakow, generał Kiriejew, kilku starszych duchownych i członkowie Synodu. Zagaił posiedzenie metropolita Antoniusz. Oberprokurator zwrócił uwagę zgromadzeniu, że należy ściślej określić cel obrad, aby zyskały większą racyę bytu. Z członków pierwszy przemawiał ks. Trubecki, który uznał za stosowne przygotowawcze prace sekcyi oddać do rozpatrzenia miejscowym zjazdom dyecezalnym. Mówca uważa, że obecnie w czasie wyborów do Dumy Państwa, niemożliwem jest wyznaczenie, terminu zwołania soboru. Samarin w niektórych punktach zgadza się z ks. Trubeckim. Antoniusz Wołyński i Aksakow są tego zdania, że reforma cerkiewna powinna się opierać przedewszystkiem na podstawie prawa kanonicznego. Posiedzenie odłożono do soboty.

Nad przyjeżdżającymi do Petersburga zarządzono dozór policyjny, a to ze względu na wypadek ograbienia w Moskwie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Na pomoc policyi petersburskiej sprowadzono z Moskwy oddział tajnych agentów policyjnych.

Zdecydowano utworzyć specyalny irkucki okręg wojenny. Na posiedzeniu rady państwa, d. 13 b. m., rozpatrywany będzie projekt kar pieniężnych za kontrabandę, oraz procedury sądowej w sprawach kontrabandy.

Ministeryum oświaty wydało rozporządzenie, aby z każdego uniwersytetu i akademii, nauk wybrano po 3-ch wyborców (ogółem 30), którzy powinni przyjechać do Petersburga i wybrać z pośród siebie 6 członków do Rady Państwa.

Petersburg, 8 marca.—Rozpoczęły się posiedzenia specyalnej komisyi przy Synodzie, utworzonej w celu rozpatrzenia spraw, mających być omawianemi przez sobór cerkiewny.

Izba sądowa skazała Notowicza — redaktora „Nowosti“, na rok więzienia. Wydawnictwo zawieszono zupełnie.

Tyflis, 8 marca.—„Kawkaz“ komunikuje. że ogłoszenie stanu wojennego w obwodzie suchumskim wywołane jest geograficznym położeniem tego obwodu między gub. Czarnomorską i Kutaiską, skąd uciekli agitatorzy, znajdując schronienie w Suchumie.

Kronsztadt, 8 marca. — Sąd wojenno-morski zakończył śledztwo w sprawie rozruchów wśród marynarzy, mających miejsce 26 i 27 października. Obrady rozpoczną się 10 marca. Przyjechał tu minister marynarki w towarzystwie naczelnika głównego sztabu marynarki.

Władywostok, 8 marca. — Gubernator wydał rozporządzenie, aby żydom, nie mającym prawa na mieszkanie w całem państwie rosyjskiem, pobyt we Władywostoku ograniczono na 6 tygodni.

Wybory.

Petersburg, 9 marca. (Urzędowe). Najwyższym ukazem rozkazano odbyć wybory posłów do Dumy Państwowej w miejskich zebraniach wyborczych w miastach: Petersburgu, Moskwie, Kiszyniowie, Kursku, Orle, Rydze, Samarze, Tule, Charkowie i Jarosławiu — 14-go kwietnia; w miastach: Astrachaniu, Wilnie, Woroneżu, Ekaterynosławiu, Kazaniu, Kijowie, Niżnim-Nowgorodzie, Odesie, Rostowie nad D. (wspólnie z Nachiczewaniem) i Saratowie — 17-go kwietnia 1906 r.

Grodno, 9 marca. — Komisye powiatowe unieważniły wybory sokolskiego zjazdu miejskiego i kobryńskiego zjazdu pełnomocników gminnych.

Grodno, 8 marca. — Na miejskim zjeździe wyborczym z 4,247 wyborców obecnych było 1,995. Wybrano 2 żydów. Na zjeździe w Prużanach wybrano rabina. Grodzieński zjazd właścicieli ziemskich wybrał 14 mieszczan, 7 ze szlachty i jednego księdza.

Brześć-Litewski, 8 marca. — W wyborach miejskich z 7,055 wyborców brało udział 4,137. Wybrano 5 żydów, z których 2-ch jest doktorów, 2-ch bankierów i jeden kupiec.

Moskwa, 8 marca,—Zjazdy drobnych właścicieli ziemskich wybrały: w powiecie podolskim: 10 duchownych, 1 doktora, 2 urzędników i 1 wachmistrza; w pow: wołokołamskim. 9 duchownych, 4 włościan i prezesa zarządu; w możajskim: 4 duchownych, 1 urzędnika, 1 członka zarządu, 2 kupców i 1 włościanina.

Szypow stawi swą kandydaturę do Rady Państwa od ziemstwa moskiewskiego. W gmachu giełdy odbyło się posiedzenie przedstawicieli instytucyi kredytowych. Przewodniczył prezydent miasta.

Zdecydowano urządzić w bankach elektryczną sygnalizacyę na wypadek zbrojnego napadu, zorganizować w bankach straż policyjną uzbrojoną i uzbroić wogóle wszystkich pracowników banków.

Chersoń, 8 marca. Zjazdy przedwyborcze w Wobryńcu nie doszły do skutku. Wybory robotników w Chersoniu przeszły spokojnie. Robotnicy st. Birżuła po wyborach posłali do Najjaśniejszego Pana telegram z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych.

Kursk. 8 marca. Na zjazdach wyborców miejskich wybrano: w Kursku kupca, w Fateżu inżyniera, w Szczygrach kupca; wszyscy wybrani należą do partyi postępowej. Wybory pełnomocników od rolników przeszły spokojnie. Robotnicy wybrani w 6 powiatach należą do stronnictw umiarkowanych.

Tuła, 8 marca. — 70,000 robotntków z fabryki ładunków odmówiło brania udziału w wyborach. W fabryce broni wybrano 7 pełnomocników.

Ekaterynosław, 8 lutego.— Warsztaty kolejowe, gorłowiecka fabryka maszyn i gorłowieckie kopalnie nie biorą udziału w wyborach. W fabryce raz zebrała się połowa robotników: po podsumowaniu okazało się, że robotników jest mniej, niż kartek. Wybory przerwano. W Kamieńskoje zebrało się 5,000 robotników. Wybory odbyły się.

Ekaterynosław, 9 marca. 5000 robotnków wybrało pełnomocników, należących do stronnictw postępowych.

Baku, 8 marca. — Komitet giełdowy wybrał na wyborców do Rady Państwa prezesa rady zjazdu przemysłowców naftowych Hukasowa i prezesa komitetu giełdowego Tagianosowa.

Niżni-Nowogród, 8 marca. — W fabrykach Sormowskich wybory odbyły się 5 marca. Wybrano 9 pełnomocników. 5.000 robotników brało udział w wyborach. Porządek był wzorowy. Towarzystwo giełdowe na wyborców do Rady Państwa wybrało prezesa komitetu giełdowego Szypowa i dyrektora miejskiego banku kupieckiego Baulina.

Samara, 8 marca. — Odbył się zjazd pełnomocników gmin pow. samarskiego. Obecnych było 68 pełnomocników: wybrali oni 9 wyborców. Zjazd właścicieli ziemskich wybrał 62 wyborców, w tej liczbie 9 duchownych, 4 z szlachty, 2-ch mieszczan. reszta włościanie.

Sprawy Nejhardta i Kurłowa.

Petersburg, 9 marca. Na 15 marca. wyznaczono w senacie sprawy: b. naczelnika m, Odesy, Nejhardta i gubernatora mińskiego, Kurłowa.

Z prowincyi Nadbałtyckich.

Ryga, 9 marca. — Tymczasowy sąd wojenny w sprawie ograbienia składu broni w Libawie skazał na śmierć: Andersona, Speka i Rotenberga; na bezterminowe ciężkie roboty — Gulbc'a; na 12 lat ciężkich robót — Siedina. Skobe uniewinniony.

W gm. ultenstopeńskiej ogłoszono rozkaz gubernatora o wydaniu w przeciągu 9 dni zabójców uriadnika pod karą kontrybucyi 3.000 rb.

Grabież 38.000 rb.

Samara, 9 marca. — Złoczyńcy, przebrani za policyantów, obok Semejkina, napadli na pocztę rządową, związali pocztyliona i furmana i zabrali 38.000 rb.

Z Dalekiego Wschodu.

Charbin, 9 marca. Stosunki pomiędzy japońskiemi a chińskiemi władzami w Mandżuryi południowej zaostrzają się. Japończycy zachowują się wyzywająco: nieuznają praw i władz chińskich. Chińczycy zakupują u rosyan zboże i konie.

Strajki.

Marsylia, 8 marca. — Związek marynarzy floty handlowej poddał ogólnemu głosowaniu sprawę strajku powszechnego. Za strajkiem oddano 6083 głosów, przeciw 734.

Denain, 8 marca. — Delegaci górników postanowili rozpocząć strajk ogólny.

Konferencya marokańska.

Algeciras, 8 marca. — Na posiedzeniu komisyi zgodzono się, aby inspektor policyi marokańskiej składał raporty ciału dyplomatycznemu w Tangierze. Regnault oświadczył, iż ostateczną zgodę swoję warunkuje on dycyzyą rządu swego. Termin posiedzenia następnego nie wyznaczony.

Sądy wojenne.

Paryż, 9 marca. — Izba przyjęła wniosek o przekazanie funkcyi sądów wojennych II instancyi. w czasie pokoju sądowi kasacyjnemu.

Trzęsienie ziemi.

Ustiża, 8 marca.—Przypłynęły statki, aby módz, w razie potrzeby, zabrać mieszkańców i aresztowanych. Ludność cała pod gołem niebem. Dają się odczuwać silne wstrząśnienia.

Teodozya, 8 marca. — Złoczyńcy wyłamali drzwi żydowskiej synagogi, wtargnęli wewnątrz, podarli przykazania i zniszczyli ołtarz.

Depesze cukrowe.

Rostów n/D., 8 marca. Usposobienie z kryształem spokojne, z rafinadą bez zmiany. Cena rafinady 6 rub., kryształ transportu morskiego—4 rub. 65 kop., transportu kolejowego—6 rub. 75 kop.

Rostów nad Donem, 4 marca. Usposobienie rynku cukrowego bez zmiany. Ceny te same.

Carycyn, 8 marca. Usposobienie z cukrem bez zmiany. Ceny uprzednie.

Baku, 8 marca. Cena rafinady—duże, głowy w beczkach—6 rub. 10—6 rub. 20 kop., w pakach ekspotrowany cukier 3 rub, 85 kop.—4 rub., marsylskie głowy 3 rub. 80—3 rub, 85 kop., kryształ 3 rub.

Magdeburg. Nastrój spokojny. Cukier buraczany 1 przewozu fnco port w Hamburgu za 100 kilo, na marzec 17 mar, 05 f., na kwiecień 17 mar. 05 f.

Hamburg. Nastrój spokojny. Cukrzyca niemiecka 88% fnco port hamburski za 100 kilo, na marzec 17 mar. 15 f., na kwiecień 17 mar. 20 f.

Tryest, 4 marca. Usposobienie rynku cukrowego pomyślne. Cena piasku $25^7/_8$ koron.

Paryż, 7 marca.—Nastrój z cukrem mocny. Biały cukier Nr. 3 za 100 kilo — na marzec $25^7/_8$ fr., na kwiecień 26 fr.

Giełda Petersburska.

9 marca 1906 r.

4% Państwowa renta	$78^5/_8$
$4^1/_2$ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	78
5% pożyczka prem. 1864 r.	$360^1/_2$
„ „ 1866 r.	292
5% obl. prem. Szlach. Banku	$242^1/_2$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	393
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	430
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	354
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“,	191
„ Bransk. Relsk. Fabr.	183
„ Putiłowsk.	97
„ Bakińsk. T-a Naftow.	560
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	167
„ Petersb. Prywatn. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
5% Pożyczka 1905 r.	$96^1/_2$
Akcye 2-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—

Usposobienie z papierami dywidendowymi stałe, naogół mało ożywiono, z papierami fondowymi syokojnie, pożyczki premiowe słabiej.

Odpowiedzi od Redakcyi.

— —

Podolance. Pieniądze w ilości 1 rb. 80 k. (markami) dla Al. Michejewa i sparaliżowanej staruszki otrzymaliśmy.

REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

13

Graza Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

— Co ty o tem wiesz? — ciągnął dalej Carchide, patrząc na niego z pogardą.—Syndyk i jego bracia, po śmierci ojca, podzielili się skudami złotemi, mierząc je miarą, wielkości blisko hektolitra. Żona syndyka posiada ośm folwarków, oblanych rzeką i przeszło sto studzien. Otóż, opowiadają, że ojciec syndyka, znalazł kryjówkę, w której król hiszpański, kiedy wojował z Eleonorą Arborcą, ukrywał przeszło sto tysięcy skudów w złocie.

— Ach! — zawołał młynarz, drżący ze wzruszenia — opierając się o czarną opatę.

— Ci, to są naprawdę bogaci panowie! — mówił dalej Carchide. — A cóż w obec nich są parszywi mieszkańcy z Nuoro?

— Mój gospodarz jest bogaty! — zaprzeczał młynarz i jest więcej wart jak wszyscy twoi syndycy razem.

— Owa!! — krzyknął młodzieniec pokazując mu figę. — Ty nie wiesz sam co mówisz.

— To ty nie wiesz, co mówisz, ty!

— Twój gospodarz ma pełno długów: zobaczymy jaki z tego koniec będzie, zobaczymy!

— Bodajbyś oślepł pierwszy!

— A ty bodajbyś pierwej pękł!

O włos że nie przyszło do bójki pomiędzy młynarzem a młodym szewcem: ale kłótnia ich została przerwaną napadem „delirium tremens“, który powalił biednego Efesa Cau. Padł na kupę miazg oliwnych, skręcił się, skakał jak robak, z oczami przerażonemi i twarzą wykrzywioną.

Ani uciekł do kąta krzycząc i płacząc z przerażenia, podczas kiedy Bustianeddu wraz z młynarzem i innymi ludźmi rzucili się by przytrzymać nieszczęśliwego pijaka. Powoli Efes przyszedł do siebie, usiadł, rozejrzał się wokoło, bezbarwnemi oczyma w których lęk przebijał i drżał cały. Dano mu pić—pocieszano go:

— Kto... Kto mnie napadł? Czemużeście mnie bili? Czyż nie jestem dość od Boga ukarany, abyście mnie wy jeszcze bić mieli.

I zaczął płakać.

Położono go, okryto — zdrzemnął się; ale dostał maligny i ciągle wołał matkę i zmarłą siostrzyczkę.

Ani patrzał na niego z przerażeniem i litością: chciałby był jakoś mu ulżyć; a jednak odczuwał instynktowny wstręt do tego człowieka, niegdyś bogatego, a który dzisiaj jakby jaki wór szmat cuchnących powalił się na kupę miazgi.

Bustianeddu ciotkę Tatanę zawołał: pochyliła się poczciwie nad chorym, zaczęła wypytywać, położyła mu worek pod głowę:

— Trzeba mu dać rosołu, — rzekła podnosząc się.—Ach! ten grzech śmiertelny! ten grzech śmiertelny!

— Synku mój, — rzekła do Ania, — pójdź do pana gospodarza i poproś go o trochę rosołu dla Efesa Cau. Idź! Widzisz do czego grzech śmiertelny doprowadza!

Ani poszedł z przyjemnością, a Bustianeddu mu towarzyszył. Dom gospodarza był niedaleko, a Ani często tam chodził po obrok dla konia, po świece do młyna i z rozmaitemi poleceniami.

Ulice były gdzieniegdzie księżycem oświetlone: wieśniacy chodzili gromadkami, śpiewając chórem smętne i namiętne pieśni. Przed domem pana Carboni, był duży kwadratowy dziedziniec, okolony wysokim murem, a zamknięty dużą czerwoną bramą.

— Chłopcy mocno pukać musieli, zanim otworzono. Ani postawił garnek, a służącej która za nimi bramę zamykała, opowiedział po co przyszli.

— A może to dla was ten rosół, co?— Zaśmiała się sługa, patrząc podejrzliwie na chłopców.

— Idźże do dyabła, Maryo Iscorronca, — (co tyle w dyalekcie sardyńskim znaczy co czarownica) my nie potrzebujemy rosołu, — krzyknął Bustianeddu.

— Ty bydlaku, zapłacisz ty mnie za te obelgi, — powiedziała sługa, biegnąc za nim na ulicę. Ale on uciekł, podczas kiedy Ani wchodził na dziedziniec oświetlony księżycem.

— Kto tam? czego chcą? — zapytał cienki głosik, z ciemnego ganku, skąd się do kuchni wchodziło.

— To ja, — zawołał Ani, idąc z garnuszkiem w ręku.—Efes Cau jest chory we młynie, a moja matka prosi o trochę rosołu dla tego biedaka.

O chodź! chodź! — rzekł głosik.

W tej chwili powróciła sługa, która nie mogąc dogonić Bustianeddu, która wylała swoją złość, dając szturchańca małemu Ani. Wtedy dziewczynka, która zawołała „chodź“ wybiegła z domu i obroniła syna młynarza,

— Zostaw go: co ci on zrobił? — rzekła ciągnąc sługę za spódnicę. — Daj mu zaraz rosołu, zaraz, rozumiesz.

Ta niespodziewana opieka, ten głosik stanowczy, ta cała osóbka pulchna i różowa, ubrana w sukienkę niebieską flanelkową, ten nosek zadarty, między pełnemi policzkami, te oczęta błyszczące przy świetle księżyca i włosy rudawe, zlekka falujące, wszystko razem bardzo się małemu Ani podobało. Znał on już córkę gospodarza, Małgorzatę Carboni, tak ją bowiem nazywały wszzystkie dzieci, które do młyna chodziły; czasem ona mu wydawała owies dla konia i świece do młyna i prawie codzień widywał ją w ogrodzie albo też i we młynie, dokąd z ojcem swoim przychodziła; ale nigdy sobie nie wyobrażał, aby ta panienka pulchna i różowa, która wydawała mu się tak wyniosią, do tego stopnia mogła być dobrą i uprzejmą.

Podczas kiedy służąca poszła po rosół do kuchni, Małgosia wypytywała się o szczegóły choroby Efesa Cau.

— On dzisiaj jadł tutaj, na dziedzińcu — rzekła z wielką powagą i wydawał się całkiem zdrów.

— To jest choroba, której podlegają pijacy. — Wił się jak kot...

Zaledwie wyrzekł te słowa, poczerwieniał, przypomniawszy sobie kota, którego wuj Pera w sidła złapał i sto ukradzionych lirów ukrytych w ogrodzie. Coby była powiedziała Małgosia, dowiedziawszy się, że on, Ani, on, syn młynarza, on opuszczony, on sługa, dla którego panienka była tak dobrą i uprzejmą, ukradł sto lirów, i że te sto lirów ukryte były w ogrodzie? Złodziejem! on był złodziejem, i to takiej wielkiej sumy. Dopiero w tej chwili zrozumiał całą hańbę swojego czynu, sumienie mu to wyrzucało i uczuł się głęboko upokorzonym.

— Tak jak kot, ach!—rzekła Małgosia, zaciskając ząbki i kręcąc noskiem—lepiejby było naprawdę, aby biedak umarł.

Sługa wróciła, niosąc pełny garnuszek rosołu: Ani nic już nie powiedział, wziął garnuszek i poszedł noga za nogą, aby rosołu nie rozlać. Bardzo mu czegoś było smutno i na płacz mu się zbierało, a kiedy na rogu ulicy spotkał Bustianeddu, powtórzył słowa Małgosi:

— Lepiejby było naprawdę, aby biedak umarł!

— Kto? czy rosół gorący? Zaraz go sprobuję, — rzekł tamten, wyciągając szyję do garnka.

Ania to strasznie rozzłościlo.

(D. c. n.)

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.